

Zobaczmy, jak się w Polsce pracuje...

(patrz reportaż na str. 6)

DZIŚ W NUMERZE

NUMER 65
CENA 25 zl
ROK III
1 czerwca 1948

POŁÓW PEREŁ



Dr Frank Beach, profesor amerykańskiego uniwersytetu w Yale ogłosił wyniki swych doświadczeń. Zdaniem profesora Beacha „małpom można wszczepić miłość do pieniędzy". Niektóre z małp poddanych doświadczeniom — pisze profesor Beach — zaczynają nawet przypominać kapitalistów.

Czekamy na innego profesora amerykańskiego, który udowodni — podobieństwa kapitalistów ze świniami. Pole do doświadczeń w Ameryce jest olbrzymie.



Jak donosi Biuletyn Amerykańskiego Towarzystwa Medycznego 122 więźniów ze stanu Illinois zgłosiło się rzekomo dobrowolnie w charakterze królików doświadczalnych dla przeprowadzenia badań nad odpornością organizmu na różne rodzaje biegunki krwawej.

Podobne doświadczenia, [illegible] muje biuletyn, prowa[illegible] przez Niem[illegible] w czasie wojny.

[illegible] st też rzeczą [illegible]zoną, że badania te będą prowadzili niemieccy „uczeni", których Amerykanie ostatnio [illegible] ściągają do Stanów Zjednoczonych.



100 milionów dolarów wyda w bieżącym roku Zrzeszenie Amerykańskie Towarzystw Ogłoszeniowych na reklamę w szkołach, aby wpoić w duszę dzieci i młodzieży przekonanie, że „reklama i wolna inicjatywa stanowią podstawę amerykańskiego sposobu życia".

Jak oświadczył przewodniczący Zrzeszenia Towarzystw Ogłoszeniowych celem kampanii jest wyeliminowanie z umysłów dzieci i młodzieży przekonania, że reklama stanowi marnotrawstwo, i że koncentracja bogactw w rękach wielkich monopoli jest szkodliwa oraz, że kontrola rządowa byłaby rzeczą pożądaną.



Syn Martina Bormanna, który obecnie kończy studia wyraził chęć poświęcenia się stanowi duchownemu.

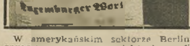
Kto wie, czy i sam Martin Bormann nie ukrywa się obecnie pod czarną sutanną...



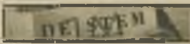
Przyjazd Harrimana, amerykańskiego „wędrującego ambasadora" do Francji poprzedzony został przybyciem do portu w Bordeux statku ze zbożem amerykańskim. Podobnie eksploatatorzy i handlarze niewolnikami w minionych czasach nie lądowali nigdy bez towarów lichego gatunku i różnych błyskotek. Zupełnie w ten sposób byli oni również podejmowani przez gotowych do współpracy przywódców miejscowych, chciwych świecidełek i amuletów zachodnich.



Amery[illegible]o Mac Arthur słynie z wykrętnych tłumaczeń. Jak wiadomo jego zarządzeniem było odłożenie [illegible] Korei z [illegible] zaćmienia słońca. Obecnie odmówił on zezwolenia na przyjazd koreańskiej komisji ONZ do Japonii z powodu braku należytego dla nich pomieszczenia



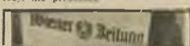
W amerykańskim sektorze Berlina opracowano nowy projekt denazyfikacji, który przewiduje zdenazyfikowanie jednego hitlerowca co dwie mi[illegible] nowym sądem denazyfikacyjnym stanie Pruski książę August Wilhelm, potomek Hohenzollernów i jeden z najgorliwszych zwolenników Hitlera. Na Wilhelma czeka już praca... Amerykański multimilioner Ford oświadczył, że Wilhelm zostanie mianowany dyrektorem naczelnym zakładów Forda w Niemczech zachodn[illegible]



Na otwarciu tzw. kongresu Stanów Zjednoczonych Europy w Haadze Winston Churchil powiedział w przemówieniu inauguracyjnym: „Problem niemiecki polega na odbudowie gospodarki niemieckiej oraz na przywróceniu dobrego imienia rasie niemieckiej". A więc znowu „Herrenvolk" i Dachau i Oświęcim.



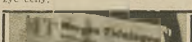
W stanie Texas (USA) grupa 8 posłów wniosła do Izby Ustawodawczej projekt rezolucji, w której żąda aby „wszyscy członkowie związków zawodowych zostali rozstrzelani, a ich rodziny wysłane do obozów koncentracyjnych". Na szczęście projekt rezolucji nie pr[illegible]



Pierwszy transport towarów z „pomocy" marshallowskiej, który przybył do Austrii, składał się 1900 Willysów, dla których brak części zapasowych i artykułów żywnościowych pomieszanych z t[illegible] na szczury.



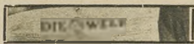
3000 wagonów owoców zostało zniszczonych w Szwajcarii, celem utrzymania wygórowanych cen. Owoce są obecnie w tym kraju tak drogie, że wiele rodzin robotni[illegible] nie jest w stanie ich zakupywać. Kupcy woleli jednak zniszczyć owoce aniżeli obniżyć ceny.



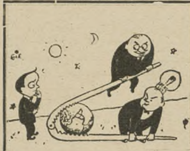
Amerykański Zarząd Wojskowy zabronił członkom związku byłych więźniów politycznych nosić odznaki związkowe. Równocześnie rzecznik Amerykańskiego Zarządu Wojskowego oświadczył, że w wypadku noszenia odznaki partii hitlerowskiej nie istnieją formalne podstawy do aresztowania członka noszącego tę odznakę.



Światowy Kongres Żydowski złożył protest w Departamencie Stanu przeciwko odmowie Amery[illegible]o Zarządu Wojskowego w Niemczech wydania Polsce dwóch zbrodniarzy wojennych. Odmowa została umotywowana tym, że głównymi świadkami przeciwko wspomnianym zbrodniarzom są uchodźcy żydowscy i dlatego nie mogą być uznani za obiektywnych i bezstronnych świadków".



Jedny[illegible] USA wycofane zostały niedawno podręczniki arytmetyki, w których znajdowały się zadania arytmetyczne świadczące o tym, że dochód większości [illegible] amerykańskich jest niewystarczający do zapewnienia im niezbędnego poziomu życia. [illegible]en z podręczników był używany w szkołach amerykańskich już od 20 lat.



Twardy orzech do zgryzienia



Wśród „ochotników" w armii amerykańskiej:
„Hallo! Czy Ty także służyłeś w SS?"



Amerykańskie walizy dyplomatyczne

POUFNE



KRÓLIK PANA BEVINA

Abdullah, król Transjordanii jest małego wzrostu. Ubrany w swój wysoki biały turban, Abdullah ma wzrostu dokładnie 1 metr 61 centymetrów. Mimo jednak swego małego wzrostu, Abdullah ma wielkie ambicje. Ot, naprzykład obecnie władca tego marionetkowego państwa, które Anglicy utworzyli aby uniknąć kontroli ONZ, chciałby zdobyć Palestynę, a nawet przy sposobności Syrię, Irak i Liban. Abdullah śni o urzeczywistnieniu projektu „Wielkiej Syrii" i objęcia władzy nad tym najpotężniejszym państwem arabskim na świecie.

Abdullah nie cieszy się sympatią Arabów Transjordanii. Posiada on natomiast całkowite zaufanie Anglików, którzy płacą mu roczną pensję z budżetu brytyjskiego w wysokości 12.000 funtów szterlingó[illegible]

Angielski pisarz Richard Lane opowiada, iż gd[illegible] z Abdullahem zwrócił uwagę, że 24 lekarzy na całe królestwo Transjordanii to stanowczo za mało, Abdullah powiedział: **„Moi Beduini [illegible] karskiej. Nawet teraz bez pomocy [illegible] zbyt często krają siebie [illegible]jem".** Również wszelkiego [illegible]ju formy społeczne czy gospodarcze są dla niego anatemą. Lane pisze, że gdy w rozmowie poruszona została sprawa [illegible]dzenia w Transjordanii podatku dochodowego Abdullah uznał że byłoby to pierwszym k[illegible]okiem na drodze do **„bolszewizacji"** kraju. Obecnie Abdullahowi w zupełności wystarcza jego roczna pensja plus 2 miliony funtów rocznie na utrzymanie Legionu Arabskiego plus utrzymane w tajemnicy honoraria płacone jemu bezpośrednio przez wielkie koncerny naftowe, które na terenach Transjordanii poszukują nowych źródeł ropy naftowej.

Abdullah ma cztery żony, czyli maksimum tego, na co pozwala Koran. Jedną z nich, często nazywają królową czarnego rynku. Ma ona niezaprzeczony talent do handlu, a używanie przez nią aut królewskich dla szmuglu między Transjordanią a Palestyną wywołuje zazdrość większości Arabów, trudniących się szmuglem.

Taka jest w ogólnych zarysach postać Abdulli, króla Transjordanii, starego sługi i utrzymanka brytyjskiego Foreign Office, który obecnie stanął na czele „Świętej wojny" o Palestynę i angloamerykańskie interesy naftowe na środkowych wschodzie.

TOM.



Wiosenne zaloty

Anglia — Niemcy — USA

ŚWIAT MŁODYCH
ROK III NR 65 DNIA 1. 6. 48 r
Warszawa, Grażyny 8, tel. 405 32

PRENUMERATA
roczna 1.000,—
półroczna 520,—
kwartalna 270,—





Palestyna. 15 maja br. zakończony został oficjalnie mandat brytyjski nad Palestyną. Tego samego dnia ogłoszono powstanie nowego państwa żydowskiego, państwa Izraela. Na zdjęciu posiedzenie Agencji Żydowskiej na którym powzięto uchwałę o utworzeniu państwa Izraela.



[illegible] noczonych obejmuje blisko 1 milion robotników. Liczba robotników w przemysłach zagrożonych straj- [illegible] tej nowej fali strajków jest podwyższenie kosztów utrzymania", które wzrosły o 60 procent w porównaniu z rokiem 1945. Na zdjęciu żony strajkujących robotników manifestują przeciw wysokim cenom i wygórowanym zyskom fabrykantów.



Anglia — [illegible]

Niedawno cała Francja została wstrząśnięta wielką katastrofą, która miała miejsce w kopalni węgla w miejscowości Sallaumines. Wśród górników, którzy stracili życie w katastrofie spowodowanej zaniedbaniem podstawowych środków bezpieczeństwa przez zarząd kopalni, było 20 górników polskich.

Katastrofa w Sallaumines zbiegła się też z aresztowaniem na terenie Francji kilkunastu polskich działaczy robotniczych oskarżonych jak np. górnik Wdowiak o „posiadanie planu kopalni". Niektórzy z aresztowanych zostali deportowani do francuskiej strefy Niemiec. Prawdziwym powodem aresztowań polskich górników była ich solidarność z górnikami francuskimi w walce przeciw obozowi reakcji.

Katastrofa w Sallaumines i aresztowania górników polskich we Francji to nie są wydarzenia, nad którymi można przejść do porządku dziennego. Polacy, którzy przed drugą wojną światową wyemigrowali do Francji, uczynili to, gdyż nie mogli znaleźć pracy w swojej ojczyźnie. Dziś Polska potrzebuje każdego Polaka. Górników polskich z Francji nie spotykają w ojczyźnie szykany jakich są ofiarami we Francji. Nie padną też ofiarą karygodnego niedbalstwa jak to miało miejsce w Sallaumines. W Polsce górnicy są współgospodarzami kopalni.



Anglia — ostatnio dała się zaznaczyć w Wielkiej Brytanii wyraźne wzmożenie propagandy faszystowskiej. Coraz częstszym zjawiskiem są w Londynie wiece angielskiej partii faszystowskiej Mosley'a. Po wiecach szturmówki Mosley'a napadają przechodniów i śpiewają stare hitlerowskie pieśni jak np. „Horst Wessel Lied". Na zdjęciu u góry: fuehrer angielskich faszystów baron Mosley, który podczas wojny był aresztowany i któremu udowodniono otrzymywanie funduszów od Hitlera i Mussoliniego. Na prawo sala podczas przemówienia „wodza". Jeden z entuzjastów wyciąga rękę w hitlerowskim pozdrowieniu.



W ZSRR — Znany pisarz amerykański John Steinbeck (autor powieści „Grona [illegible] dawno w towarzystwie amerykańskiego fotografa Roberta Cappa podróż po Związku Radzieckim. „W Związku Radzieckim — pisze Steinbeck nie znaleźliśmy ani jednego człowieka który by mówił o wojnie. Wszyscy zajęci są pracą pokojową nad odbudową i rozbudową swej socjalistycznej ojczyzny". [illegible] Steinbecka i Cappa zostały opublikowane [illegible] rykańskich, angielskich i francuskich. Poniżej i obok za- [illegible] ki niektórych zdjęć i podpisów z tych [illegible]

Stalingrad — Stare cegły używane są do odbudowy tego bohaterskiego miasta. Jedynym nowym materiałem używanym jest cement. W Stalingradzie nie brak ludzi chętnych do pracy. I nic w tym dziwnego gdyż z każdym dniem oblicze Stalingradu zmienia się i przybiera swoją dawną świetność.



Praca dla wszystkich. — W Związku Radzieckim jest praca dla wszystkich. Wszyscy też pracują lecz mimo to odczuwa się ciągle brak sił roboczych. W każdym mieście można zauważyć olbrzymie plakaty nawołujące robotników do zwiększenia produkcji i ofiarujące pracę w przemyśle i przy odbudowie.



Muzyka dla dzieci. — Na zdjęciu dwaj młodzi kadeci, których ojcowie zostali zabici przez Niemców. Codziennie w Narodowym Parku w Kijowie odbywają się popołudniowe specjalne koncerty orkiestry wojskowej dla dzieci. Grane są melodie ludowe i muzyka klasyczna.



[illegible] — W [illegible] wojny, kobiety [illegible] milicji i spełniają je nadzwyczaj dobrze! [illegible] w Charkowie.

DEREK KARTUN

TO JEST AMERYKA!..

Wszystkim wiadomo, że w Stanach Zjednoczonych istnieją dwie wielkie partie polityczne: demokratyczna i republikańska. Wielu uważa, że z obu tych partii, partia demokratyczna jest partią bardziej postępową w której chwilowo tylko zapanowały elementy reakcyjne. Jednakże nic nie jest bardziej dalekie od prawdy niż takie mniemanie. Partia demokratyczna była zawsze jedną z dwóch partii reakcyjnych w Stanach Zjednoczonych. Tylko chwilowo pod wpływem prezydenta Roosevelta kierownictwo partii demokratycznej objęły elementy postępowe i liberalne. Rooseveltowska polityka „Nowego Ładu" przyciągnęła do partii demokratycznej szereg działaczy postępowych i przemieniła partie demokratyczną w instrument ograniczonego postępu, ale nawet, za czasów Roosevelta w partii demokratycznej dużą rolę odgrywali politycy i politykierzy reakcyjni.

Pod kierownictwem Trumana partia demokratyczna poprostu wróciła do starej formy. Wraz z zakończeniem polityki „Nowego Ładu" kierownictwo partii demokratycznej objęli znów feudałowie z południowych stanów; roztwarto naoścież drzwi dla przedstawicieli wielkiego kapitału i przedstawicieli kół wojskowych. Wystarczy spojrzeć przelotnie na polityczną historię Stanów Zjednoczonych aby ocenić, że w amerykańskim systemie politycznym nie nastąpiła żadna zasadnicza zmiana od 1944 roku.



„DWUPARTYJNA" USTAWA

Podpisanie ustawy o realizacji „planu Marshalla (na zdjęciu) zostało powitane zarówno przez przedstawicieli partii demokratycznej jak i partii republikańskiej. Ustawa została uchwalona głosami posłów obu partii. Jest to zrozumiałe, gdyż obie partie w Stanach Zjednoczonych reprezentują interesy wielkiego kapitału finansowego i przemysłowego i są również zainteresowane w amerykańskiej ekspansji [illegible].

Jednakże trzeba zaznaczyć, że polityka „Nowego Ładu" nie pozostała bez wpływu na partię demokratyczną. Potencjonalnie partia demokratyczna jest nadal lepszym przewodnikiem myśli liberalnej i postępowej niż partia republikańska. Dlatego też trzecia partia postępowa Wallace'a napotyka na opór ze strony skądinąd postępowych ludzi, którzy wierzą lub chcieliby wierzyć wbrew przeciwnym [illegible], że [illegible] może jeszcze powrócić do polityki Roosevelta.

Tradycja trzeciej partii postępowej w Stanach Zjednoczonych nie jest nowa. W 1924 roku senator Robert La Follette utworzył trzecią partię która zdobyła w wyborach prezydenckich 5 milionów głosów. Dziś w stanie Nowy Jork Amerykańska Partia Pracy (American Labour Party) jest siłą z którą liczą się wszyscy politycy. W wyborach samorządowych w stanie Nowy Jork American Labour Party rozporządza przeszło z milionem głosów i ma swojego posła w Kongresie USA — odważnego działacza robotniczego Vito Marcantonio.



AUTORZY „DWUPARTYJNEJ" POLITYKI

[illegible] i senator Taft (z prawej) to dwaj główni przywódcy partii republikańskiej, która ma poważne szanse przeforsowania swojego kandydata na prezydenta USA w przyszłych wyborach. Zarówno Taft jak i Vandeberg są kandydatami na republikańskiego kandydata na prezydenta. Vandenberg jest właściwym auto[illegible] Marshalla, a Taft współautorem również „dwupartyjnej ustawy antyzwiązkowej „Taft-Hartley".

Istnieje też tradycja „trzecich partii" w poszczególnych stanach. Tak np. wielki wpływ na życie polityczne stanu Kalifornia wywiera Niezależna Partia Postępowa, która w tym stanie jest popierana zarówno przez kierownictwo Amerykańskiej Federacji Pracy (American Federation of Labour) jak i Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych (Congress of Industrial Organisations). Ogólnie jednak mówiąc tzw. trzecie partie prowadziły dotąd w Stanach Zjednoczonych suchotniczy żywot z powodu braku poparcia ze strony ruchu związ[illegible].

Nagół amerykański ruch związkowy jest dotąd jeszcze opanowany przez reakcyjnych działaczy i rozbity wewnętrznymi, najczęściej osobistymi, sporami i intrygami. To jest przyczyną, dlaczego dotychczas związki zawodowe nie przedsięwzięły żadnej poważniejszej akcji politycznej. Ten stan rzeczy jednak powoli ulega zmianie. Pod kierownictwem Sydney Hillmana w 1943 roku Kongres Przemysłowych Związków Zawodowych utworzył Komitet Akcji Politycznej dla zapewnienia wyboru Roosevelta i zorganizowania akcji politycznego uświadamiania robotników zrzeszonych w związkach. Śmierć Hillmana była dotkliwym ciosem dla ruchu związkowego. Później uchwalenie przez Kongres antyzwiązkowej ustawy. Taft-Hartley stało się bodzcem dla zwiększonego zainteresowania ruchu związkowego sprawami politycznymi. Coraz więcej działaczy związkowych i robotniczych zdaje sobie sprawę, że liczenie na pomoc małej garstki liberałów w obu wielkich partiach, demokratycznej i republikańskiej, w chwilach krytycznych okazuje się zawsze zawodne. Również wraz ze wzrastającym wpływem kół wielkokapitalistycznych i wojskowych na partie demokratyczną wielu polityków liberalnych zaczyna rozumieć, że istnienie trzeciej partii w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych jest rzeczą nieodzowną.

Wielu działaczy związkowych nie posiadających jasnego oblicza politycznego obawia się ciężkiej pracy i ciężkiej kilkuletniej walki jaką mają przed sobą gdyby zechcieli utworzyć nowy upolityczniony ruch związkowy. Ale ustawa Taft-Hartley, która oddała robotnikom prawo strajku nauczyła działaczy robotniczych, że nie mają na kogo liczyć w Kongresie. Stało się jasne, że jeżeli robotnicy razem ze swymi przyjaciółmi wśród rolników i tzw. średniego stanu nie zjednoczą się w wyborach do Kongresu, odwrót, który rozpoczął się za istnienia 80 kongresu może się wkrótce przemienić w zupełną klęskę ruchu robotniczego.

Ten punkt widzenia staje się coraz powszechniejszy wśród liberalnych działaczy politycznych. Niestety ruch liberalny podobnie jak i ruch związkowy jest rozbity na drobne grupy wzajemnie zwalczające się. Powodem rozdrabniania ruchu liberalnego i ruchu związkowego jest głównie kampania antykomunistyczna prowadzona przez agentów reakcji. Kampania ta dobrze spełnia swoją rolę opóźniając zjednoczenie ruchu liberalnego i ruchu związkowego.

WILK W JASKINI

RANDOLPH HEARST KRÓL ŻÓŁTEJ PRASY

W Kalifornii, nad brzegiem Oceanu Atlantyckiego, leży bogate państwo. W Saint Simon, na zamku Casa Grande, tonie w przepychu król prasy reakcyjnej, propagator wojny William Randolph Hearst.

„Nie ma chyba na świecie zła i występku", pisze amerykański historyk Charles Byrde, do którego by Hearst się nie uciekł, by się wzbogacić.

Swój legendarny majątek zaczął gromadzić Hearst już [illegible] światowej. Nakręcał wówczas filmy, biorąc równocześnie udział w przeróżnych nieczystych machinacjach.

Niemało wysiłku poświęcił rozpętaniu drugiej wojny światowej. Nawiązał ścisły kontakt z Hitlerem, był wielbicielem faszyzmu, za co reżim hitlerowski dostarczał mu odpowiednich funduszów.

W okresie walk narodów demokratycznych z hitleryzmem zmuszony był Hearst ściszyć chwilowo prohitlerowski ton swojej prasy nie zaprzestał jednak udzielać informacji hitlerowskiemu państwu. Był jednym z tych, którzy gorliwie zwalczali utworzenie drugiego frontu.

Ręce Hearsta są zbroczone krwią. Majątek jego wyrósł na krzywdzie ludzkiej, a dziś doszedł do istotnie imponujących rozmiarów.

Rezydencja Saint Simon posiada cztery pałace. Każdy w innym stylu. Widzi się tam styl hiszpański, włoski, maurytański i renesans. Po bruku, który kiedyś pokrywał ulice Pompei, depcą dziś mieszkańcy pałaców Hearsta. Do sypialni Hear[illegible] kardynała Richelieu. Sale głównego pałacu pokryte są gobelinami dawnych pa[illegible].

Na terenie rezydencji znajdują się dwa sztuczne jeziorka; brzegi jednego obłożono szlachetnym marmurem, koryto drugiego pokryto płytkami lazurytu.

[illegible]z ryk zwierząt zamkniętych w żelaznych klatkach — to własny ogród zoologiczny Hearsta. Słychać huk motorów, przeciągły świst syren. Hearst posiada własne lotnisko, własne statki, własn[illegible] pociąg dla swego użytku.

Hearst zapragnął również założyć fermę i hodować bydło. A że byki rasy krajowej nie przypadły mu do gustu, jako zbyt pospolite, dostarczono stado z dalekiego Tybetu i Australii.

Rezydencja Saint Simon ma dostawców we wszystkich zakątkach świata. Meksyk dostarcza uprzęży, z Egiptu przywieziono mumie, statki naładowane różnego rodzaju towarami przybywają z Chin, Australii, Afryki, Indii, Hiszpanii, Francji i Nie[illegible].

Saint Simon nie jest jednak jedynym majątkiem Hearsta. Należą do niego największe domy i hotele w New Yorku, Los Angeles i innych miastach Stanów. Hearst zakupił w Hiszpanii jeden z najpiękniejszych klasztorów, kazał go rozebrać i przewieźć do New Yorku.

Forrest Davis w artykule, opublikowanym w roku 1944, opisuje szczegółowo bogactwa Hearsta: jest on akcjonariuszem towarzystwa właścicieli kopalń złota w USA, współwłaścicielem towarzystwa dla eksploatacji miedzi w Peru, posiada liczne pola naftowe i lasy w Meksyku. Fermy dla hodowli bydła zajmują powierzchnię 900 tysięcy arów, i dostarczają surowca do fabryki konserw, której właścicielem jest również Hearst. Także i zamek w Wales jest własnością Hearsta, podobnie jak wytwórnie filmowe w Hollywood. Majątek jego oceniają w Ameryce na z górą 220 milionów dolarów.

Ale i to jeszcze, zdaje się, nie wystarcza Hearstowi. Usiłując pomnożyć swe legendarne bogactwo, robi on dziś wszystko, by stworzyć korzystną koniunkturę dla wielkich finansistów: stara się rozpętać nową wojnę światową.

Trust prasowy Hearsta jest największy w USA. Wydaje 17 gazet i 10 czasopism. Pisma te wychodzą w New Yorku, Bostonie, Baltimore, Pittsburgu, Chi[illegible] San Antonio i innych wielkich miastach USA. Na pierwszym miejscu należy wymienić tygodnik Sunday „Journal and American" [illegible] kład ich wynosi ponad dwa [illegible] w[illegible] jeszcze większym nakładzie wychodzą czasopisma nowojorskie „Cosmopolitain" [illegible] House-Keeping". Własnością [illegible] radiostacje, wytwórnie filmowe i biuro prasowe „International News-Service". W jego ręku zbiegają się wszystkie nici propagandy i agitacji — od gazet aż po ekran i mikrofon.

Fabryka kłamstwa, której właścicielem jest Hearst, zasypuje świat swymi wyrobami. Nie ma słupa z ogłoszeniami, który by nie był wyrobiony na taśmie w kombinacie Hearsta, i który by nie atakował praw miłujących wolność narodów demokratycznych. Nie ma ani jednej wzmianki wolnej od kłamstwa i osz[illegible].

Pierwsze sukcesy w dziedzinie dziennikarstwa osiągnął Hearst we wczesnej młodości. Gdy po roku 1882, wyrzucony z Uniwersytetu w Harward, zjawił się w redakcji pisma redagowanego [illegible] do nowego rzemiosła. Nie odznaczał się zdolnościami, nie miał nawet przeciętnego talentu pisarskiego, ale stworzył swój własny, „he[illegible] ojca zaczęły się pojawiać pomysłowe notatki, sensacyjne fotografie, sfabrykowane w redakcyjnym ate[illegible] opowiadania o przestępstwach i awanturkach miłosnych, które w rzeczywistości nigdy się nie zdarz[illegible].

Gdy Hearst został samodzielnym właścicielem trustu prasowego, był już doświa[illegible].

Trudno wyliczyć, czego się podejmował Hearst na początku swej kariery, mówi publicysta amerykański Willard. „Dziennikarstwo amerykańskie upadło na [illegible] i konkurencji człowieka, którego dzieło pozbawione jest nie tylko zasad ale niejednokrotnie jest zwykłym przestępstwem.

Trust prasowy Hearsta stał się jedną z trybun kliki reakcyjnej USA. Wsławił się z czasem jako trybuna faszyzmu.

[illegible]ż przed rokiem 1934 przyjechał Hearst jako je[illegible] pierwszych do Berlina, by pokłonić się Adolfowi Hitlerowi. Korespondent pisma „New York Times" napisał wówczas, że Hearst zawarł korzystny traktat handlowy. A korzyści były duże. Za dostarczenie informacji wydział propagandy w Berlinie zobowiązał się wypłacać Hearstowi milion marek rocznie.

Podczas wojny praca Hearsta nieustannie zapowiadała rozbicie armii radzieckiej. Hearst uniemożliwiał współpracę USA z Rosją i innymi narodami demokratycznymi. Słuszną politykę prez. Roosevelta dążącą do współpracy wielkich państw walczących przeciw Niemcom, uważał Hearst za nonsens a Roosevelta nazwał człowiekiem, który postradał rozum.

Wysoki mężczyzna o pociągłej twarzy i okrągłym brzuszku, podobny do rasowego dobermanna, rozpiera się dziś na łożu kardynała Richelieu. Wydaje telefonicznie rozkazy sforze służalców, a liczna armia sprzedajnych dziennikarzy rozgłasza po całym świecie prowokacyjne wymysły i bezwstydne kłamstwa swego chlebodawcy.

Hearst ma dziś ponad 80 lat. Złośliwy ten starzec rękami i nogami stara się utrzymać przy życiu. Nie pali, nie pije, nie styka się z ludźmi, chroni się przed przeziębieniem. Żyje samotnie, jak wilk w jaskini, w swym królewskim pałacu o tajemnych wejściach i mocnych zamkach. Tylko niekiedy, z wyjątkowo ważnych powodów, opuszcza [illegible].

W ŚWIECIE NIEZDROWEJ FANTAZJI
czyli wychowanie amerykańskie

Leży przed nami dziesiątki książek mieniących się barwami okładek, krzyczących tytułami i bojowymi rysunkami. To zbiór fantastycznych powieścideł, opowiadań i nowel, którymi w milionowych nakładach przedsiębiorczy wydawcy zarzucili rynek księgarski Ameryki. Spróbujmy otworzyć którąś z tych książek. Z jej kart wygląda straszny świat, świat kłamliwej fantazji, świat opasłych bussinesmanów, gangsterów, „złotych" młodzieńców i hollowood'skich filmodiv. Na jakąkolwiek planetę pióro autora przenosiłoby czytelnika, wszędzie ukazać mu musi świat ubrany z amerykańska.

W barwnej i trzeba to przyznać pięknie wydanej książce Jamsona „Lilie życia", autor usiłuje wmówić w czytelnika, że i na Wenerze istnieje socjalna nierówność, i tam zdaniem jego istnieją wyższe i niższe rasy. Z cynizmem właściciela niewolników Jamson pisze: „Mieszkańcy Wenery są leniwi i rozpustni. Są urodzonymi łgarzami, nieobliczalni w swych postępkach. Nie lubią przytym pracy jak również niezbyt zdatni są do myślenia".

Czy to nie ten sam fałszywy ton piejący w całej amerykańskiej prasie o wszystkich kolonialnych narodach świata? Czy to nie ten głos, w takt którego „dzielni" gentelmani linczują kolorowych braci?

W propagandzie rasizmu amerykańska fantazja dochodzi do wniosku, godnego samego Goebelsa. W swoich „Narodzinach" Johns daje nam opis dalekiej przyszłości, kiedy do setek specjalnych miejsc rodzice winni przynosić swoje nowonarodzone dzieci. Tam specjalne maszyny posiadające właściwość selektorów poddadzą pod analizę mózg dziecka, stwierdzając czy niema w nim zadatków „przestępcy" lub „degenerata". Poczem jeśli wynik analizy okaże się negatywny dzieci takie niezwłocznie pozbawi się życia. Jeżeli dodamy, że mianem przestępcy czy degenerata kapitaliści zwykli nazywać wszystkich opozycjonistów świata eksploatacji, to społeczny wydźwięk takiego selektora stanie się w pełni jasnym.

Zgodnie ze zdaniem gentelmanów z Wall-street pismaki propagują ze wszech miar wojnę, jako podstawę życia, egzystencji i istotną część założenia nowej planety. W brukowej powieści „Potrójna przyjaźń" Leeber z zacięciem godnym lepszej sprawy opisuje świat, gdzie dwa wielkie narody, pogromiwszy wszystkie inne wiodą ze sobą zażartą, niekończącą się wojnę, nie mogącą zakończyć się zwycięstwem żadnej strony, walkę tę bowiem należy wciąż kontynuować, aby nie stać się ofiarą pogromionych.

Wojny, morderstwa, trupy — oto czym karmi czytelnika, byle nie pozwolić mu myśleć o zmianach i przebudowie świata, w którym żyje.

A tym, którzy ośmielają się szukać przyczyn i wyjaśnień przemian socjalnych żrących kapitalizm, podsuwa się piśmidła literackiego sadysty Shewersa — awanturnika, mistyka z niemałą domieszką faszystowskiego ducha. W powieściach jego przewija się twierdzenie, że wszystkie nieporządki na ziemi biorą początek od wtrącania się w sprawy kierownicze ludzi niższych ras, najmniej do tego powołanych.

Nie tylko pracujących ludzi obawia się kapitalizm, obawia się też pracujących maszyn, obawia się ich rozwoju. Kapitaliści pragną, by w jego fabrykach miast żywych ludzi pracowały bezmyślne automaty. Zgodnie z tymi zachciankami amerykańscy fantaści wprowadzają na scenę armię robotów lepszych i pracowitszych od ludzi, i z tego tytułu wypychających ich od warsztatów pracy. Lecz z samą maszyną, maszyną wymagającą obsługi i doglądu rąk ludzkich, kapitalizm też nie może się pogodzić i z lubością wczytują się w fantastyczne opisy przyszłości, kiedy to całą pracę spełniać im będą roboty, którym (co zdaje się najważniejsze...) płacić trzeba będzie tylko raz — przy ich kupnie.

Niektórzy autorzy próbują pokazać przyszłość. Nie ma jednak jej w kapitaliźmie. Dlatego dają czytelnikowi obrazy zwyrodnienia cywilizowanego świata i ludzkości, przenoszą ich na inne planety z Ziemi, wstrząsanej rewolucją.

Ludzie przeobrażeni w dzikusów modlących się do Statuy Wolności. Miasto martwoty. Oto co czeka Nowy Jork zdaniem Wonda w jego książce: „Cudowne Miasto".

Ale na szczęście zagłady kapitalizmu nie można brać za zagładę świata.



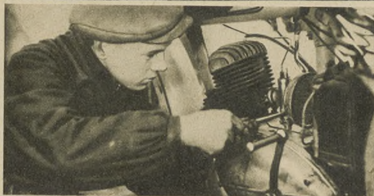
Z PRASY

MŁODOCIANY MORDERCA

W Chicago odbył się proces o morderstwo dokonane na 7-letnim chłopcu Lonnie Fellicku. Jako oskarżony wystąpił 13 letni Howard Lang, który z zimną krwią przyznał się do morderstwa i szczegółowo opisał całą zbrodnię.

Sąd skazał młodocianego mordercę na 22 lata więzienia.

ZOBACZMY JAK SIĘ W POLSCE PRACUJE



Łowicz jest stolicą urodzajnej ziemi księżackiej, która z dawien dawna słynie jako śpichlerz województwa warszawskiego. Nic dziwnego, że mieszczą się tam warsztaty remontowe maszyn rolniczych, które zresztą dokonywują również napraw z zakresu mechaniki. Na zdjęciu — młody łowiczanin, 19-letni praktykant ślusarski, Petelewicz Stanisław, przy motocyklu.



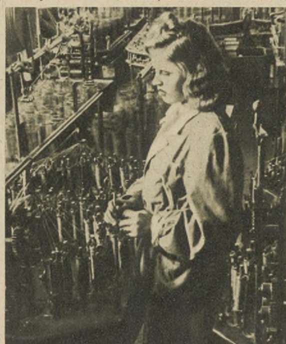
Wiosną roku 1947, w czasie pamiętnej powodzi, wzburzone nurty Wisły przerwały wał ochronny pod Kazuniem w wojew. warszawskim. Obecnie 1000 junaków ze „Służby Polsce" staje do walki o bezpieczeństwo wielu rodzin chłopskich z pod Kazunia. Chłopcy, których widzimy przy obiedzie, pochodzą z okolic Wrocławia. W tym roku katastrofy nie będzie.



Port szczeciński wyremontował swój pierwszy statek przeciwpożarowy s/s „Florian", o wyporności 55 ton. Struga wody z „działka wodnego" sięga wysokości 3 pięter. Młoda załoga „Floriana" składa się, jak widzimy, w połowie z marynarzy, w połowie zaś ze strażaków. Wszyscy są niezmiernie dumni ze swego statku i czekają tylko . . . na pożar, żeby pokazać, jak potrafia gasić . . .



Historyczny Płock posiada także rozbudowany przemysł. Zdjęcie nasze przedstawia Fabrykę Maszyn Rolniczych, w której robotnik Marian Krajewski montuje bęben do młockarni. Życzymy tej przyszłej młockarni, by wymłóciła dużo polskiego zboża.



Józefa Szalakowska jest przewodniczącą koła Związku Walki Młodych na terenie krakowskiej fabryki tekstylnej „Wanda". Bierze ona udział w młodzieżowym wyścigu pracy i jej fabryczne współtowarzyszki mogą być z niej dumne. Kol. Józia wykonuje 150% normy na maszynie, której maksymalna wydajność nie może przekroczyć 160%.



Na Ziemiach Odzyskanych wzrasta potężny dział precyzyjnego przemysłu optycznego. W Jeleniej Górze produkujemy już objektywy, nie ustępujące jakością zagranicznym. Franciszek Kut, młody pracownik zakładów pracuje w swej specjalności od 1946 r. Właśnie obcina szkło optyczne, które posłuży do sygnalizacji kolejowej.



Stanisława Wasilewska urodziła się i wychowywała w Nasielsku koło Warszawy. Po wojnie przeniosła się na Ziemie Odzyskane, gdzie znalazła pracę w Fabryce Dywanów Smyrneńskich w Krzyżatce-Konarach na Dolnym Śląsku w powiecie jeleniogórskim. Praca przy dywanie tego rodzaju jest bardzo skomplikowana, ale daje dużo zadowolenia.



UNIWERSYTET IM. M. ŁOMONOSOWA W MOSKWIE



Pierwszy w boju — pierwszy w nauce! Bohater Związku Radzieckiego T. F. Tymuszow, któremu wojna przerwała studia, powrócił na drogę naukową. Widzimy go w laboratorium fizycznym.

W samym centrum Moskwy znajduje się wielki, wieloskrzydłowy budynek w stylu klasycystycznym, dzieło wielkiego architekta rosyjskiego M. F. Kazakowa. Biały budynek rozbrzmiewa ustawicznie wesołym gwarem młodych głosów. Nadjeżdżające autobusy wyrzucają co chwila nowe zastępy młodzieży, która znika w jednej z licznych bram wejściowych.

Mieszkańcy Moskwy dobrze znają klasycystyczny budynek. To Moskiewski Uniwersytet im. Łomonosowa, jedno z głównych ognisk radzieckiej nauki.

Czym Sorbona dla Francji, czym Uniwersytet Jagielloński dla Polski, tym dla Związku Radzieckiego Wszechnica im. Łomonosowa. Jest ona zwłaszcza słusznym powodem do dumy dla obywateli stolicy. Każdy konduktor trolleybusu powie ciekawemu cudzoziemcowi, że Uniwersytet założony został w r. 1775 z inicjatywy chemika, przyrodnika, historyka i filologa rosyjskiego, Michała Łomonosowa, którego imię nosi do dziś.

Na dwunastu fakultetach studiuje tu ok. ośmiu tysięcy słuchaczy. Są to przyszli fizycy, chemicy, geologowie, matematycy, astronomowie, geografowie, filologowie, historycy, biologowie i prawnicy. Uniwersytet posiada 150 katedr i więcej, niż sto laboratoriów badawczych, które służą nie tylko celom nauczania.

Współzawodnictwo młodych naukowców wydaje piękne plony. Nie wszystkie prace badawcze prowadzone są indywidualnie. Do częstych wypadków należą grupy studentów, które wspólnie pracują nad [illegible]

Wychowywaniem kadr przy[illegible] kowego i społecznego Związk[illegible] Uniwersytecie Moskiewskim uczen[illegible] Zieliński — chemik, Winograd[illegible] kow — jeden z największych [illegible]



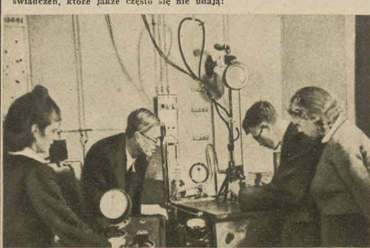
[illegible]



Własne, wielkie odkrycie — czyż może być piękniejsze marzenie dla młodego naukowca? Ale droga do niego wiedzie przez setki żmudnych doświadczeń, które jakże często się nie udają!



Posłannictwo lekarza to wielka rzecz. Ale ten, kto decydować ma o zdrowiu, a nieraz i życiu ludzkim, musi się w nauce wykazać nie tylko polotem, lecz i szczególną pracowitością.



Dziekan wydziału fizycznego, prof. Konobiejewskij jest światowej sławy specjalistą w sprawach analizy rentgenologicznej. Na zdjęciu: prof. Konobiejewskij egzaminuje jednego ze słuchaczy.



Muzeum zoologiczne Uniwersytetu Moskiewskiego jest jednym z największych tego typu w ZSRR. Kustosz muzeum, S. Turow, z pietyzmem oprowadza po salach uczniów szkół niższych.

KSIĄŻKA • twój PRZYJACIEL

PIERWSZE WYNIKI ANKIETY „ŚWIATA MŁODYCH"

W odpowiedzi na wezwanie tygodnika literacko-społecznego „Wieś" ogłosiliśmy wielką ankietę czytelników „ŚWIATA MŁODYCH" poświęconą zbadaniu stanu czytelnictwa wśród młodzieży.

Pytania wstępne brzmiały:

1. Imię i nazwisko.
2. Wiek, zawód, wykształcenie.
3. Czy korzysta z biblioteki, jakiej, stale czy dorywczo?
4. Czy posiada własne książki i ile?

Pytania zasadnicze:

5. Wymienić 5 ulubionych książek, uznanych [illegible].
6. Wymienić 5 książek, przeczytanych ostatnio.
7. Podać, jaki rodzaj książek czytany jest najchętniej?
8. Podać, ile książek miesięcznie się czyta?
9. Uwagi dodatkowe.

Publikujemy dzisiaj pierwsze odpowiedzi — in extenso:

Do redakcji „Świata Młodych"

1. Nazywam się Tadeusz Kownacki, Opole-Zakrzów, ul. Stelmacha 3.
2. Wiek 16 lat, uczeń, wykształcenie 1 kl. gimnazjalna.
3. Korzystam dorywczo z „Biblioteki Miejskiej w Opolu".
4. Książek własnych posiadam 26.

Odpowiedź

5. B. Prus: — „Faraon", „Placówka", St. Żeromski: — „Przedwiośnie", „Syzyfowe prace", „Ludzie bezdomni".
6. J. I. Kraszewski — „Chata za wsią", M. Gorki — „Matka", Z. Żurawska — „Roman i dziewiętnastu", St. Żeromski — „Nowele, opowiadania, fragmenty", J. London — „Na szlaku".
7. Najchętniej czytam książki: współczesno-obyczajowe i egzotyczne.
8. Przeciętnie czytam 8 książek miesięcznie.
9. Korzystając z 10 rubryki chcę krótko omówić 7 pytanie.

Będąc wśród towarzyszy zawsze starałem się zaobserwować jaki rodzaj książek i jacy autorowie najbardziej ich interesują. W końcu doszedłem do przekonania, że najbardziej lubiany rodzaj książek po współczesno-obyczajowych to powieść egzotyczna i z życia zwierząt. Przypominam sobie jak to na pewnej lekcji przerabialiśmy J. Londona — „Zew krwi", jak wówczas było na lekcji „jak makiem siał". Każdy kolega słuchał czytanej przez profesora książki z wysokim napięciem. A gdy doszło do miejsca gdzie Buck ciągnął tysiąc funtów mąki na saniach, a potem jak wyratował swego pana z rzeki, to wszyscy tak słuchali, ze nawet brak mi tu słów do opisania ich wrażeń i również moich. Przyznam prawdę, że u nas książki Londona (w bibl. szkolnej, których jest zaledwie kilka sztuk) są rozchwytywane. Aby je dostać trzeba zamawiać co najmniej, miesiąc czasu naprzód.

Tak się dzieje nie tylko z książkami Londona, ale również Curwooda, Dygasińskiego, Sieroszewskiego i innych sławniejszych twórców powieści egzotycznej. Pewnego razu gdy rozmawialiśmy na temat książek, kolega wyrzekł do mnie te słowa: — „No i powiedz sam, czy ciebie nie interesuje powieść, która opisuje o puszczach, o północy, o pustyniach, o morzu, przecież mieszkamy w tym szarym mieście, to przynajmniej się chce myślą bujać po czarodziejskich puszczach, po lasach tak dla nas miłych, lub po innych częściach świata, których nie widzimy, a może i nigdy nie będziemy widzieć". Przyznałem mu rację.

Co do mnie to czytam co mi się nawinie pod rękę, byle było drukowane i nie bardzo nudne. Gdy zaoszczędzę nieraz pieniędzy to czym prędzej kupuję zaraz jakiś tygodnik powieściowy, lub coś w tym rodzaju. Pożyczam od wszystkich znajomych różne książki i ciągle mi tego jest mało.

T. Kownacki,
Opole, ul. Stelmacha 3.

Rozumiejąc doniosły cel Ankiety Czytelniczej, jaką ogłosił Tygodnik pt. „Świat Młodych", chętnie biorę w niej udział i szczerze wypełniam warunki Ankiety, aby przyczynić się do poznania czytelnictwa wśród młodzieży polskiej.

1. Nazywam się Jasek Stefan, wieś Lipowa 237, p-ta Żywiec.
2. Lat 18 — uczeń Państw. Gimn. w Żywcu — klasa wyrównawcza (I).
3. Korzystam stale z biblioteki (powszechnej i przyrodniczej) przy Gimn., dorywczo korzystam z biblioteki przy szkole powszechnej w Lipowej i z biblioteki Gminnej Sp. Sam. Chłopskiej". Biblioteki te nie zawsze mogą zaspokoić moje potrzeby, albowiem czytelników jest bardzo dużo.
4. Posiadam własną biblioteczkę, która zawiera: „Chłopi" — Reymonta, „Faraon" — Prusa, „Nędznicy" — W. Hugo, „Opowieści morskie" — St. M. Salińskiego, posiadam także kilka kalendarzy książkowych, kilka numerów „Poradnika Społecznego", kilkanaście różnych broszur i większą ilość różnych czasopism.
5. Najlepszymi według mojego zdania książkami, które dotychczas przeczytałem są „Chłopi" — Reymonta, „Historia chłopów polskich" — A. Świętochowskiego, „Popioły" — Żeromskiego, „Stara Baśń" — Kraszewskiego, „Rzeczywistość" — Putramenta.
6. Ostatnio przeczytałem następujące książki: „Historia chopów polskich" — Świętochowskiego, „Oświęcim" — Friedmana F. i Hołuja T., „Huragan" — Gąsiorowskiego, „Kultura" — Czarnowskiego S., Konopnickiej — „Nowele i wiersze".
7. Jako człowiek pragnący w przyszłości poświęcić się pracy społeczno-kulturalnej, najchętniej czytam książki naszych wielkich pisarzy, książki naukowe i historyczne, poezje i książki mówiące o obecnych naszych osiągnięciach kulturalnych i politycznych naszej kochanej Ojczyzny, czyli książki o treści społeczno-naukowej.
8. Krótko mówiąc czytam około 8—12 książek miesięcznie (cyfra przeciętna) i znaczną ilość gazet codziennych i czasopism.
9. „Świat Młodych" wpadł na doskonały i celowy pomysł, ogłaszając ankietę pt. Co czyta młodzież? Gdy Czytelnicy szczerze wezmą sobie do serca, to napewno pomoże ona zorientować się w obecnym stanie czytelnictwa wśród młodzieży. Mając lat 17 nie wstydziłem się wstąpić do gimnazjalnej klasy wyrównawczej, albowiem rozumiem, że tylko wiedza może dać człowiekowi szczęście i dobrobyt na ziemi. Lecz naukę należy czerpać nie tylko ze szkoły, lecz przede wszystkim musimy się kształcić sami, a wykształcenie takie możemy osiągnąć tylko przez czytanie książek i pism. My musimy czytać jak najwięcej, aby stać się ludźmi oświeconymi, kulturalnymi i uspołecznionymi. Musimy poznawać i kochać coraz bardziej naszą piękną i bogatą literaturę, która już nie jeden raz była pokarmem ducha polskiego podczas ciężkich chwil historycznych, jaką była np. ostatnia wojna: Okupant starał się zniszczyć całkowicie naszą literaturę, lecz kiedy mu się to nie udało, to my dziś rozumiemy jaką ma ona dla nas wartość i pokochajmy ją naprawdę szczerze, a przekonamy się napewno czym jest dobra książka dla każdego kochającego swą Ojczyznę obywatela.

Kończąc moją skromną i nie zasługującą na uwagę wypowiedź wyrażam pragnienie, aby Ankieta przyniosła jak najobszerniejszy materiał, który dałby możność zorientowania się o obecnym stanie czytelnictwa wśród młodzieży i byłby wzorem jakich książek czytanie należy udostępnić polskiej młodzieży.

Z głęboką wdzięcznością dla Was za ogłoszenie tak pożytecznej ankiety pozostaję

Jasek Stefan
Wieś Lipowa nr 237
p-ta Żywiec, woj. Kraków

Odpowiedź

1. Majzner Henryk, Legnica, ul. Wrocławska nr 211.
2. Uczeń kl. I Państwowego Gimnazjum Winiarskiego, ur. dn. 15. 7. 1930 r.
3. Korzystam z biblioteki szkolnej stale i każdą wolną chwilę poświęcam na czytanie książek.
4. Własnych książek nie posiadam.

1. Książek przeczytałem „niezliczoną" ilość, zaś za najlepsze uważam następujące książki: 1. „Mury Jerycha" — T. Brezy, 2. „Chłopi" — Reymonta, 3. „Faraon" — Prusa, 4. „Lalka" — Prusa, 5. „Najeźdzcy" — Dobraczyńskiego.
2. Przeczytałem ostatnio pięć następujących książek: 1. „Ludzie bezdomni" — Żeromskiego, 2. „Dywizion 303" — Fiedlera, 3. „Wierna rzeka" — Żeromskiego, 4. „Syzyfowe prace" — Żeromskiego, 5. „Pojednanie".
3. Najwięcej mnie interesują powieści naukowe.
4. Przeciętna ilość przeczytanych książek w ciągu miesiąca wynosi około dziesięciu.

Na marginesie pragnę podkreślić, ze pożyteczna książka jest dla mnie najlepszym przyjacielem a zarazem drogowskazem. Ona mnie kształci i przez nią rozszerzam swój horyzont umysłowy.

Majzner Henryk,
Legnica, ul. Wrocławska 211

Do redakcji „Świata Młodych"

1. Nazywam się: Szydek Wiesław, Legnica, Państwowe Gimnazjum Winiarskie, ul. Wrocławska 211.
2. Urodzony 1. 9. 1928 r., uczeń 1 kl. gimnazjalnej.
3. Korzystam dorywczo z biblioteki szkolnej
4. Własnych książek nie posiadam.

Odpowiedzi zasadnicze

5. 1. „Trylogia" — Henryka Sienkiewicza, 2. „Quo Vadis" — Henryka Sienkiewicza, 3. „Faraon" — B. Prusa, 4. „Pan Tadeusz" — Adama Mickiewicza, 5. „Krzyżacy" — Henryka Sienkiewicza.
6. 1. „Stara baśń" — I. Kraszewskiego, 2. „Syzyfowe prace" — Żeromskiego, 3. „Lalka" — Prusa, 4. „Maryśka ze Śląska", 5. Dywizjon 303" — Fiedlera.
7. Najchętniej czytane są przeze mnie książki jak: powieści, poezje oraz książki naukowe i podróżnicze.
8. Gdy korzystam z biblioteki stale to przeczytam dziesięć do piętnastu książek przeciętnie. Teraz, ponieważ w bibliotece jest bardzo mało książek, to jak przeczytam dwie, jestem bardzo zadowolony.
9. Co do pierwszej rubryki to jeszcze inne książki mi się podobają. Bardzo chętnie czytuję także dzieła Żeromskiego, Reymonta, Rodziewiczówny, Słowackiego i innych pisarzy. Te dzieła, które tu wymieniłem uważam za najgodniejsze uwagi. Lecz niesposób wszystkie przeczytane książki podać. Co do ósmej rubryki, to naprawdę można się dziwić że teraz tak mało czytam, lecz w szkole do której uczęszczam, jest minimalna ilość książek w bibliotece, trzeba na jedną książkę nieraz czekać tydzień lub dwa tygodnie. A do miejskiej biblioteki nie mogę należeć, bo fundusze na to nie pozwalają, nad czym zresztą bardzo ubolewam. Książka jest dla mnie najlepszą rozrywką, bez książki nie mogę żyć.

Szydek Wiesław
Legnica, Państwowe Gimnazjum Winiarskie, ul. Wrocławska 211.

Do redakcji „Świata Młodych"

1. Nazywam się Hładko Ryszard, Toruń, ul. Mickiewicza 2/4, Dom Akademicki nr 1.
2. Lat 21, student Kursu Wstępnego U. M. K., ukończone: 7 kl. szk powszechnej i Uniwersytecki Kurs Przygotowawczy.
3. Korzystam stale z biblioteki Akademickiego ZWM — „Życie".
4. Posiadam własną biblioteczkę złożoną z 53 tomów; dopełniam ją co miesiąc wydawnictwami KDK i KLO.
5. a) „Przedwiośnie" — Stefana Żeromskiego, b) „Dziady" — Adama Mickiewicza, c) „Człowiek śmiechu" — Wiktora Hugo, d) „Krawędź" — Wacława Rzezacza, e) „Oblicze dnia" — Wandy Wasilewskiej.
6. a) „Napoleon" — Eugeniusza Tarle, b) „Czerwone i czarne" — Stendhala, c) „Popiół i diament" — Jerzego Andrzejewskiego, d) „Karabele z Meschedu" — Ksawerego Pruszyńskiego, e) „Pożegnanie" — Stanisława Dygata.
7. Najbardziej pasjonują mnie książki o tematyce społecznej.
8. Przeciętnie czytuję 2 książki miesięcznie.
9. Oddziaływanie książki nie powinno i nie może być elitarne. Nasza obecna rzeczywistość wymaga, aby książka dotarła do najszerszych mas i była przez nie rozumiana.

Nie chodzi tu o to, by dać społeczeństwu taniochę intelektualną, lecz by przybrać treść książki w bardzo przekonywującą i przystępną formę. Przystępności tej nie zdobędzie książka naszpikowana skrótami myślowymi. Robotnik czy chłop nie lubi się głowić rozwiązywaniem łamigłówek czy dopowiadaniem nieodpowiedzeń; kosztowało by go to zbyt dużo wysiłku i ostatecznie zniechęciło do czytania.

Książka dla najszerszych mas to książka nieskomplikowana w formie, książka prosta jak prostym jest życie przeciętnego obywatela. Winna być nadto obiektywnym odbiciem rzeczywistości społecznej; konkretnie: — przedstawić ma motyw życia, pracy i osiągnięć, dążeń i celów w szczególności, a blaski i cienie społeczeństwa w ogólności.

Myślę jednak, że najbardziej uspołeczniony literat nie podjął by się wyreżyserować akcji, w której by całe społeczeństwo grało rolę głównego bohatera.

Rolę taką wezmą na swe barki bohaterzy dzieła, którzy będą syntezą społeczeństwa, którego psychika skupi się w ich postaciach.

Rola twórcy nakazuje autorowi książki wniknąć w psychiczny gąszcz narodu. Stojąc na tym stanowisku jestem przeciwnikiem generalizowania nieprzeciętnych indywidualności — szkodziło by to rzetelności literackiej. Nie możemy powracać do epoki romantyzmu.

Nigdy nie traktuję czytania jako rozrywki — dla mnie jest to dodatkowa praca, nowe źródło wiedzy. Czytanie — to nauka, książka — to podręcznik. Dlatego musi ona mieć określony cel — myśl — ideologię. Ale jaką? Właśnie! Moim zdaniem, ma to być ideologia ogólno-społeczna i ogólno-narodowa a taką jest właśnie ideologia ludzi pracy. Jak się to robi? — ufamy literatom. Dobrze to pojął autor książki „Popiół i diament" — Jerzy Andrzejewski.

Kończąc tę garść moich uwag pozostaję w nadziei, że znajdą one żywy oddźwięk u naszych literatów.

Ryszard Hładko
Toruń, ul. Mickiewicza 2/4

Jestem gorliwym czytelnikiem „Świata Młodych". Ze szczerą radością przeczytałem rubrykę „Wielka ankieta czytelników". Jestem zadowolony z tego, że nareszcie ktoś zainteresował się tym, co czyta młodzież. Ten problem powinien stać się w Polsce Ludowej jednym z najważniejszych zagadnień; przynajmniej ja tak uważam. W ankiecie tej wziąć powinny tym bardziej udział wszyscy ci, którym bliska jest ta sprawa, jakie książki ukażą się wkrótce na półkach księgarskich.

Odpowiadam na ptyania ankiety:

1. Kołasiński Stefan, Pabianice, ul. Grunwaldzka 2.
2. Mam lat 17, jestem uczniem kl. I. Gimn. Przem. Chemicznego.
3. Z biblioteki szkolnej korzystam stale, z Miejskiej dorywczo.
4. Moja własna biblioteczka składa się tylko z 8 książek.
5. „Krzyżacy" — Sienkiewicza, „Dzikusowy skarb" — Bunscha, „Kunigas" — Kraszewskiego, „15-letni kapitan", „Czerwone tarcze" Szrankiewicza, „Saga o Jurku Bromszu", „Zwierzobójca".
7. Najchętniej czytam książki historyczne, podróżnicze.
8. Przeciętnie 5—8 książek miesięcznie.
9. W punkcie 5 wymieniłem książki najładniejsze, to znaczy te, które pamiętam, ale znam jeszcze wiele b. ładnych książek, o których napiszę innym razem.

Kołasiński Stefan
Pabianice.

1. Nazywam się Janczak Henryk, zamieszkuję we wsi „Granice". Nr domu 20. Poczta Pruszków, gmina Helenów koło Warszawy.
2. Urodzony jestem dnia 9. 3. 1933 r. Bez zawodu Chodzę do klasy VII szkoły powszechnej.
3. Korzystam dorywczo z biblioteki szkolnej.
4. Posiadam 4 własne książki.

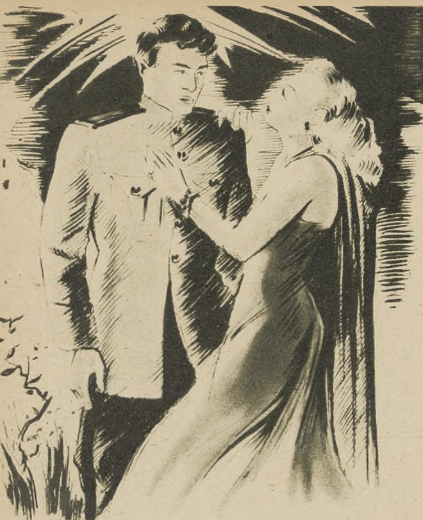
Odpowiedzi na pytania zasadnicze:

5. Wymieniam 5 najlepszych książek: H. Sienkiewicza — „Trylogia", która składa się z 3 części. H. Sienkiewicza — „Krzyżacy", Kraszewskiego — „Stara Baśń", J. Vernego — „Piętnastoletni kapitan", Zalewskiej — „Młody wygnaniec".
6. Wymieniam pięć książek przeczytanych ostatnio: B. Prusa — „Anielka", Adama Mickiewicza — „Pan Tadeusz", H. Sienkiewicza — „W Pustyni i w Puszczy", J. Verne — „Dzieci kapitana Granta", J. Verne — „Wyspa Tajemnicza".
7. Najlepiej lubię czytać powieści i książki historyczne.
8. Mniej więcej czytam miesięcznie trzy książki.

Janczak Henryk,
wieś Granice, gmina Helenów, poczta Pruszków. nr domu 20.

1. Nazywam się Bogdan Kalinowski, Oleśno Śl., ul. Mickiewicza 18.
2. Wiek: 18 lat. Zawód: uczeń III kl. Publ. Śred. Szk. Zawod. w Oleśnie.
3. Korzystam z Biblioteki Powiatowej — stale.
4. Posiadam 10 książek (powieści, naukowe, historyczne, techniczne).
5. Moim zdaniem, najlepszymi książkami, które przeczytałem są: a) J. Meissnera — „Żądło Genowefy", b) B. Prusa — „Faraon", c) H. Sienkiewicza — „Krzyżacy", d) L. Tołstoja — „Wojna i pokój", e) U. Sinclaira — „Nafta".
6. Ostatnio przeczytałem: a) Mjr. R. W. Hallows'a — „Radar — rewelacja 2-giej wojny światowej", b) O. Kuźniecowej — „Wróg pod mikroskopem", c) Cronina — „Cytadela", d) St. Żeromskiego — „Dzieje grzechu", e) Dickensa — „Dawid Copperfield".
7. Najchętniej czytam książki historyczne, popularno-naukowe (techniczne) i powieści sensacyjne.
8. Miesięcznie czytam około 25 książek.
9. Tutaj chciałbym jeszcze uzupełnić odpowiedź na pytanie 7 w którym chciałbym nadmienić, iż bardzo lubię czytać miesięczniki popularno-naukowe („Problemy"), które jednak do nas dochodzą późno) i tygodniki, jak „Świat Przygód", „Świat Młodych", „Żołnierz Polski" i „Tydzień".

B. Kalinowski,
Oleśno, Mickiewicza 18.



ILIA ERENBURG

KOMEDIANTKA

Opowiadanie

Gdy Liza [illegible] dowiedziała się na koniec, że zostanie wysłana na front, u moder się wybuchnęła [illegible]. Młoda aktorka była przyczyną zwątpieniem. [illegible] fikcyjnych monologów bohaterki nieprawdziwych dramatów, gdy codziennie twardy głos radiowego speakera mówił o miastach zniszczonych bombami i wymordowanych dzieciach?

Liza zapisała w swoim dzienniczku: „Zaczęłam żyć w chwili, gdy życie pogrążyło się w mroku”.

[illegible]

skich.

W teatrze grano stare tragedie, patetyczne melodramaty.

— Po co? Po co? — męczyła się Liza daremnymi pytaniami. Wszystko wydawało się jej bezsensowne i bezużyteczne: różnobarwne blaski reflektorów, kunsztowna nieprawdziwa charakteryzacja, urywki z kwestii bohaterki: „Jeśli kochasz w sobie cały świat a śmierć nie istnieje”.

Gdy schodziła ze sceny, przysłuchiwała się rozmowom, prowadzonym za kulisami: mówiono o chlebie, o mężu i o ciężko rannym bracie. A także o Niemcach, którzy byli już w Krasnodarze. Liza wracała do siebie. Zamieszkiwała ciemny kąt pokoju wraz z dwiema staruszkami i dziećmi, gdzie wszystko nakłaniało do zapisania w dzienniczku: „Nie zniosę dłużej wyczyniania tych wszystkich grymasów na scenie”.

[illegible]

[illegible] Liza nie pozowała, wcielała się tylko kolejno, to w Annę Kareninę, to w turgieniewowską Asię, to znowu w ślepą kwiaciarkę ze starej komedii.

[illegible]

— [illegible] komediantka.

To były ich ostatnie spotkanie.

[illegible]

[illegible] zniszczone wypuchnęły [illegible]

[illegible]

Gruby generał nalewał jej madery, mówiąc:

[illegible]

→

— Tym razem nic już nie ma w komunikacie ani jednego oddanego [illegible]

Liza oburzyła się:

— Jak pan śmie w ten sposób mówić, kiedy oni się biją i codzień płynie krew!

Teatr wydawał się jej banalny, widzowie nudzili ją: najpierw oklaskiwali ją machinalnie, potem biegli na wyścigi do szatni... Jakże bardzo była całym sercem z tamtymi!

Niby talizman na sercu nosiła numer poczty polowej. Nie chciała napisać pierwsza, czekała na list od niego. W końcu jednak uległa: „Nie ma z pewnością czasu, to przecież ofenzywa" — i napisała mały liścik, w którym starała się ukryć swe uczucie, zazdrość, niepokój.

Odpowiedź przyszła niezwłocznie, afektowana, ale szczera. Pisał, że bywa się często dziecinnym życiu, że tam, na froncie wydał się jej interesującym, ale że po wojnie znajdzie go z pewnością nudnym i przeciętnym. Była przecież aktorką, czekało ją życie barwne, pełne wrażeń — („tysiąc żyć" — jak pisał), podczas gdy on pozostanie przez całe życie zwykłym chemikiem, chyba, że uprzednio jakaś kula, albo odłamek granatu...

Była tym listem głęboko zraniona, postanowiła wydrzeć uczucie z serca. „On ma rację — powtarzała sobie — skutkiem długiego przebywania na scenie nie umiem już wcale odróżnić fikcji od rzeczywistości..." Ale po upływie minuty zmieniała zdanie: „Jeśli pisze w ten sposób, to znaczy, że mnie nie kocha. Teraz już wiem, że grać umierającą, a umierać naprawdę to są dwie zupełnie różne [illegible]

Walczyła ze sobą cały tydzień. W końcu napisała do Doronina roztrzęsiony i pełen uczucia list, prawdziwy list „kobiecy", jak go sama określiła. Przysięgała mu, że go kocha. „Jeśli zechcesz — pisała — porzucę scenę na zawsze. Mogę się obejść bez sztuki, ale nie bez ciebie..." Gdy wrzucała list do skrzynki, zauważyła z niepokojem: „A teraz nie ma już kome[illegible]

Długo czekała na odpowiedź. Na koniec przybył listonosz. Przyzwyczajo[illegible] i rozpaczy, obojętną ręką wyciągnął do niej kopertę. Był to jej własny list, który niedawno z biciem serca wrzucała do skrzyni. Nosił jedynie czerwony dopisek: „Skreślony z rejestrów jednostki".

Przeleżała cały dzień w łóżku. Wieczorem grała i grała źle, bezmyślnie powtarzając wyuczone zwroty. Wiedziała, że Doronin został zabity. Zaczęło się dla niej życie sztuczne, zgoła nierealne: wstawała, ubierała się, jadła śniadanie, chodziła na próby... A przytem czuła doskonale, [illegible] stko jest fikcją.

Pewnego dnia listonosz nadszedł z nową kopertą. „Droga Lizo! Mam pani do zakomunikowania smutną nowinę. Narzeczony pani, major Doronin, zmarł w naszym szpitalu. Uczyniliśmy wszystko, by go uratować. Niestety, rana była zbyt poważna. Major był odważny i mężny aż do końca. Prosił mnie, aby do pani napisać i odesłać jego zegarek: proszę pozwolić starej kobiecie, którą jestem, przekazać jego ostatnie pozdrowienie..."

Liza kazała powiedzieć, że jest chora. Nie pokazywała się przez dwa dni. A potem znowu pojawiła się w teatrze. Grała rolę, której od dawna szczerze nie cierpiała. [illegible] dnak było w niej coś [illegible] gdy mówiła: „Jeśli kochasz, zamykasz w sobie cały świat, a śmierć nie istnieje".

Sala oszalała. Zrobiono jej niebywałą owację, oklaskom końca nie było. Reżyser, człowiek łysy i melancholijny, zbliżył się do niej, by powiedzieć:

— Lizo, to wielki postęp. Teraz jesteś na prawdę wielką aktorką!

Odpowiedziała głosem człowieka zmęczonego:

— Dobrze, ale po co?

Po powrocie do domu odczytywała po raz setny list tej nieznajomej kokobiety z dalekiego, polowego szpitala. „Napisała o nas, że byliśmy narzeczonymi... „Spojrzała na zegarek Doronina: mała wskazówka poruszała się powoli. I nagle pomyślała: „A jednak — jestem tylko komediantką..."

Z CYKLU: ROZMOWY Z PISARZAMI

ULICA KAWĘCZYŃSKA 37

Przez okno, zawieszone na wysokości trzeciego piętra widać krajobraz, w niczym nie przypominający widoku ulic warszawskich. Niskie cielska zabudowań fabrycznych, mizerne domki przedmieścia, komin, wystrzelający w górę ku blado błękitnemu niebu — oto widok bliźniaczo podobny do krajobrazów Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego czy Śląska.

Obraz fabrycznego przedmieścia, zamknięty w ramie okiennej — i zaciszne wnętrze małego pokoju, pełnego książek, wesoło zieleniących się roślin doniczkowych oraz poważnego mruczenia burej kotki. W tym pokoju rozmawiam z Heleną Boguszewską, autorką licznych powieści dla dorosłych jak „Anielcia i życie", „Ci ludzie", „Całe życie Sabiny" — oraz książek dla młodzieży „Czerwone węże", „Za zielonym wałem", „Dzieci znikąd" — współautorką pisanych razem z Jerzym Kornackim powieści: „Wisła", „Jadą wozy z cegłą", „Polonez".

Rozmowa ta, żywa i ciekawa wybiega daleko poza ramy oficjalnego „wywiadu". Splatają się w niej wątki obecnego życia i twórczości pisarki ze wspomnieniami jej młodości; reminiscencje z lat przedwojennych i okupacyjnych przegradzają projekty prac, planowanych na najbliższe miesiące.

Helena Boguszewska wspomina o swojej nowej książce, która niedawno weszła na półki księgarskie: „Czekamy na życie".

— Jest to opowieść o moim własnym dzieciństwie, którego bieg wyznaczały dwa nurty: życie w Warszawie i miesiące wakacyjne, spędzane u krewnych na Wołyniu. Czas tej powieści jest ściśle wyznaczony chwilą zamykającego się dzieciństwa.

Od wpomnień „kraju lat dziecinnych", z których zbudowana została nowa powieść Heleny Boguszewskiej — jeden krok dzieli pisarkę od opowiedzenia ciekawych szczegółów o tym właśnie dzieciństwie i o latach pierwszej młodości. A więc — dom rodzinny. Atmosfera książek i nauki, otaczająca dziecko znanego uczonego, Ignacego Radlińskiego, jednego z pionierów postępowej myśli polskiej. Wieloletnia zażyłość z rodziną innego znanego uczonego, Wacława Nałkowskiego — i trwająca po dziś dzień przyjaźń z Zofią Nałkowską, której talent Boguszewska bardzo wysoko ceni. Lata gimnazjalne, spędzone na pensji w Warszawie, oraz lata uniwersyteckie w Krakowie. Studia z zakresu historii, później zaś — przyrody. Dalej — zamiłowania literackie przy zdecydowanej postawie społecznej autorki, postawie czynnej walki o sprawiedliwość społeczną.

— Pisać zaczęłam późno — mówi Helena Boguszewska. — Pierwszą moją książką był „Świat po niewidomemu", wznowiony po wojnie nakładem Gebethnera i Wolffa.

W przeciwieństwie do wielu utalentowanych pisarzy międzywojennego dwudziestolecia — Helena Boguszewska, początkowo sama, później zaś wraz ze swoim współtowarzyszem drogi pisarskiej, Jerzym Kornackim — sięga do tematów mało znanych jej kolegom po piórze, lub też przez nich lekceważonych. Odtwarza życie bezdomnych „Dzieci znikąd"; prowadzi czytelnika prostym i subtelnym słowem przez „Świat po niewidomemu". Śmiało naświetla zagadnienia bezrobocia w powieści „Ci ludzie". Odkrywa niezauważoną przez innych pisarzy swoistą egzotykę życia na statkach wiślanych, na krążących Wisłą berlinkach — i po długich, żmudnych studiach pisarskich odtwarza to życie w pisanej wespół z Jerzym Kornackim „Wiśle". Przemawia do czytelnika słowem prostym, zrozumiałym, pozbawionym wszelkiej pozy, przerafinowania, sztuczności.

— Czy lubi pani pisać książki dla młodzieży?

— Bardzo. Skoro tylko upora mi się z innymi pracami literackimi, które w tej chwili mam „na warsztacie", pragnę zabrać się do napisania po raz drugi mojej dawnej, przedwojennej książki dla młodzieży, której rękopis padł ofiarą wojny.

— Jaki będzie jej tytuł?

— Albo „Na berlince", albo „Siostra z Wisły".

— Jakie inne prace pani ukażą się wkrótce w druku?

— Powieść radiowa „Żelazna kurtyna", która od grudnia ubiegłego roku wygłaszana była przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej. Obecnie ukazuje się ona w odcinkach na łamach czasopisma „Kobieta".

W powieści tej Boguszewska w nadzwyczaj żywej i ciekawej formie porusza szereg spraw i zagadnień, jakie przyniósł pierwszy okres nowej, powojennej rzeczywistości polskiej.

— Czy odpowiada pani „powieść radiowa", jako rodzaj literacki?

— Tak — chociaż to niesłychanie ciężka praca. Trudno bowiem jest poszczególne rozdziały powieści zamknąć w szczupłych ramach 15-minutowych odcinków — słuchowisk. Pracy przy tej powieści miałam bardzo wiele: mnóstwo bieganiny, konieczność gromadzenia materiałów, notatek, sięgania do różnych źródeł, przeprowadzanie drobiazgowych studiów literackich...

— W ogóle — pisanie powieści, to nadzwyczaj ciężka i wyczerpująca praca. Helena Boguszewska z ożywieniem opowiada o przygotowawczych pracach do swoich książek. O podróżach, wędrówkach i włóczęgach po miastach, wsiach, osadach, po fabrykach, kopalniach i mieszkaniach robotniczych. Stąd jeden krok do rozmowy o „Polonezie", pisanym razem z Jerzym Kornackim, o projektowanym przez dwoje pisarzy jego piątym tomie: o „Polonezie", po wydaniu którego para autorów zetknęła się z sanacyjnymi władzami, z ówczesną cenzurą i policją. Sprawa międzywojennej inteligencji polskiej problemy polityczne dwudziestolecia, zawartego pomiędzy dwiema wojnami — to drobna tylko cząstka zagadnień, wśród których obraca się treść „Poloneza". Książka ta, odsłaniająca w artystycznej formie prawdziwe oblicze polskiej rzeczywistości za czasów sanacji — była zarazem (w II tomie pt. „Deutsches Heim") — uderzeniem na alarm, sygnalizującym groźbę niemczyzny i narastających na terenie polskim wpływów hitleryzmu. W ówczesnej, prorządowej sanacyjnej prasie nie ukazała się ani jedna recenzja z „Poloneza", szeroko natomiast rozpisały się o tej książce pisma niezależne, lewicowe i postępowe. Inne odcinki działalności twórczej Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego — to zorganizowanie przez nich oboje zespołu literackiego: „Przedmieście", który skupił szereg wybitnych talentów literackich.

A potem — wojna. Przymusowe opuszczenie własnych kątów, dramatyczne perypetie z Niemcami. Jerzy Kornacki kilkakrotnie jest aresztowany; oboje — Boguszewska i Kornacki wpadają w ręce niemieckie za przechowywanie Żydów. Obojgu udaje się niemal cudem wyjść cało z tych opresji.

Podczas letniej ofenzywy radzieckiej w r. 1944, po zajęciu Pragi i najbliższych okolic przez Armię Czerwoną — przedostają się do Lublina obdarci i wynędzniali, ale pełni rozmachu i zapału do pracy — Helena Boguszewska i Jerzy Kornacki — posłowie do podziemnej, konspiracyjnej Krajowej Rady Narodowej.

Atmosferę dni i miesięcy „lubelskich", okresu budowania Polski na małym skrawku wyswobodzonej latem 1944 roku ziemi — odtworzyła Boguszewska w pamiętniku tych dni, zatytułowanym „Nigdy nie zapomnę".

— Kierowała mną ta sama chęć, co przy pisaniu powieści „Czekamy na życie" — wyjaśnia pisarka — chęć utrwalenia jedynej w swoim rodzaju, niepowtarzalnej atmosfery tego okresu.

* * *

Po ulicach Pragi „jadą wozy z cegłą" na odbudowę Warszawy. Wiatr płynący wśród domów i murów ulicy Kawęczyńskiej przynosi szeroki oddech Wisły. W pokoju pełnym książek i zieleni, z widokiem na robotnicze przedmieścia stolicy — w siedzibie Heleny Boguszewskiej — trwa wciąż wytężona praca.

Kazimiera Kosińska

W następnym numerze naszego pisma ukaże się obszerna recenzja z nadzwyczaj interesującej, a jednocześnie pięknej książki H. Boguszewskiej p. t. „Czekamy na życie".

PRZEDSTAWIAMY MŁODYCH SPORTOWCÓW

JAK NIEDZIELÓWNA WYPŁYNĘŁA NA SZERSZE WODY



Na ostatnich zimowych mistrzostwach pływackich Polski w Łodzi na czoło pływaczek krajowych wysunęła się utalentowana zawodniczka gliwickiego Piasta — Helena Niedzielówna, która mimo bardzo silnej konkurencji zdobyła dwa tytuły mistrzowskie (na dystansach 100 m st. dow. i 100 m st. grzb.) oraz wicemistrzostwo na 400 m st. grzb. Sukcesy swe zawdzięcza p. Helena wrodzonej pracowitości oraz regularnemu, sumiennemu treningowi.

Karierę sportową rozpoczęła Niedzielówna w dojrzałym wieku lat 11. A jak się to stało — usłyszymy od niej samej:

„Będąc małym dzieckiem ubóstwiałam czekoladę (objaw — w tym szczęśliwym wieku — dość powszechny...). Pewnego niedzielnego popołudnia rodzina moja wybrała się na spacer i w końcu znużona upałem, tudzież przemierzonymi kilometrami „rozbiła namioty" nad brzegiem miejscowego kąpieliska.

Dostojny „pater familias" zwrócił się wtedy do mnie z niewymownie atrakcyjną propozycją:

— Przepłyń całą długość basenu, a dostaniesz 2 (słownie: dwie) duże tabliczki czekolady...

Oferta mojego „staruszka" była zbyt nęcącą... Z duszą na ramieniu wskoczyłam do wody, zdobywałam metr po metrze, by wreszcie (przepłynięcie tych głupich 50 m trwało chyba wieki całe...) dobić do burty i otrzymać z rąk ojca upragnioną nagrodę, której na imię było — czekolada (obecnie Niedzielówna otrzymuje puchary, żetony, dyplomy i inne, mniej słodsze w dosłownym słowa tego znaczeniu nagrody).

Znajdujący się przypadkowo na kąpielisku trener, który obserwował mój „wiekopomny" wyczyn, podszedł do nas i po stwierdzeniu — ku naszemu wielkiemu zdziwieniu — że jak na debiutankę pływam nieźle, zaproponował trenować mnie regularnie. A że po każdym treningu obiecywał kupować mi czekoladę, więc nic dziwnego, że zgodziłam się z ochotą...

I tak wypłynęłam (dosłownie!) na szersze wody...

Niedzielówna urodziła się w 1922 r. w Gliwicach i jako Polka do chwili powrotu Śląska Opolskiego do Macierzy nie miała dogodnych warunków do uprawiania sportu pływackiego na większą skalę.

W r. 1945 wstąpiła do sekcji pływackiej największego klubu Ziem Odzyskanych — gliwickiego Piasta i tam dopiero znalazła warunki, które pozwoliły zabłysnąć jej pełnią talentu.

Z zawodu jest Niedzielówna kreślarką techniczną. Została nia po ukończeniu specjalnej szkoły kreślarstwa i obecnie pracuje w Gliwickim Zjednoczeniu Budowy Maszyn, sporządzając techniczne rysunki z dziedziny maszynowej i elektrotechnicznej (na naszym zdjęciu widzimy ją właśnie przy pracy).

Dodać jeszcze należy, że Niedzielówna reprezentowała barwy Polski w meczu z Czechosłowacją, w ramach którego ustaliła swój rekord życiowy na dystansie 100 m st. dow. — 1:23,1 min. Z krajowych przeciwniczek za najgroźniejsze rywalki uważa Budziszównę z Gdyni i Szymikównę z Bielska.

W nadchodzącym sezonie letnim gliwicka mistrzyni zamierza pływać jedynie stylem grzbietowym i zaatakować rekord Polski w tej konkurencji.

Zbigniew Dutkowski

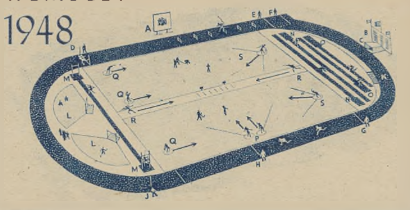
JEDRZEJOWSKA — SKONECKI — KONCZAK

NA KORTACH BUKARESZTU



OLIMPIADA · OLIMPIADA · OLIMPIADA

WEMBLEY 1948



Oto makieta wielkiego stadionu Wembley pod Londynem, gdzie odbędą się tegoroczne Igrzyska Olimpijskie. Organizatorzy już dzisiaj przygotowali dokładny plan, zgodnie z którym postępować będą poszczególne konku-[illegible] A więc:

A. Arena ringowa dla walk bokserskich; B. Tablica orientacyjna; C. Główne wejście; D. Start i meta biegów na 400, 800, 10.000 m i 10.000 m chodu; E. Start do 100 m; F. Start do 110 przez płotki; G. Start na 200 i 5.000 m; H. Start do biegu 3.000 m z przeszkodami; J. Start do 1.500 m; K. Skok przez wodę; L. Skok wzwyż; M. Skok o tyczce; N. Skocznia treningowa; O. Sko[illegible] w dal, P. Rzut młotem; [illegible] Rzut kulą; R. Rzut oszczepem; S. Rzut dysk[illegible]m

„CZY TAKĄ RĘKĄ ZNOKAUTUJĘ GRAZIANO?"

Nie łatwo jest Europejczykowi wedrzeć się na barykady amerykańskich sportsmanów. Tytuł i sława zdobyte w Europie nic tu wogóle nie znaczą.

Odważnych jednak nie brak.

Ostatnio za ocean wybierają się dwaj mistrzowie Europy — wagi średniej Marcel Cerdan (Francja) i półciężkiej Freddie Mills (Anglia). Cerdan — bożyszcze Paryża jeździł już dwukrotnie i tyleż razy odniósł zwycięstwo, co pozwoliło mu na zakontraktowanie spotkania z mistrzem świata Rokcy Graziano, piastującym ten tytuł od niedawna po zwycięstwie nad amerykaninem polskiego pochodzenia Tony Zale (czytaj Antoni Zaleski). Cóż, kiedy w jednej z walk Francuz doznał kontuzji ręki.

— Czy taką ręką mogę znokautować Graziano? — zapytuje siebie na naszym zdjęciu Cer-[illegible]

A trzeba to już uczynić za miesiąc

GWARDIA „MILICJONER" 11 : 5



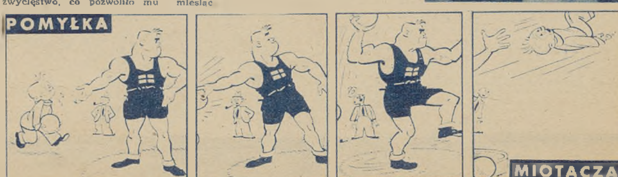


W Polsce gościła ostatnio drużyna bokserska belgradzkiego „Milicjonera", która rozegrała trzy spotkania z milicyjnymi zespołami Gwardii w Warszawie, Gdańsku i Szczecinie. W stolicy i w Gdańsku goście ponieśli porażki, a jedynie w Szczecinie zdołali odnieść zwycięstwo. Nasze zdjęcia przedstawiają: reprezentację Gwardii (Polska), która pokonała w Warszawie Jugosłowian 11 : 5. Od lewej stoją: trener Wrzosek, Szymura, Archadzki, Szymankiewicz, Iwański, Skierka, Antkiewicz, Sobkowiak, Patora.

W ramach tego meczu wicemistrz Polski w wadze lekkiej Skierka został znokautowany przez Matica. Była to pierwsza porażka przez k.o. tego zawodnika.







O. P. O.

KUŹNIA LEKKOATLETÓW POLSKICH *przed* OLIMPIADĄ

Nasz redaktor sportowy spędza jeden dzień wśród „Olsztyniaków"

Dla geografów Olsztyn jest tylko największym miastem Warmii i stolicą Mazurskiego Pomorza. Dla sportowców polskich Olsztyn stał się od kilku miesięcy przede wszystkim udzielnym państwem naszych lekkoatletów, kuźnią, w której wykuwają się i szlifują polskie talenty na Olimpiadę londyń-



Dzienny posiłek lekkoatlety wynosi 5.200 kalorii. Nasi zawodnicy spożywają smaczne posiłki z apetytem. Talerze i szklanki wędrują do kuchni całkowicie opróżnione.

ską. I tam kierują się oczy wszystkich sportowców, stamtąd oczekują wyników i osiągnięć, po których możnaby ze spokojem przyst[illegible] barwach narodowych.

Napróżno. Dyrektor Woj. Urzędu WF i PW w Olsztynie mjr Gledgowd jako opiekun obozu (ściśle mówiąc Ośrodka Przygotowań Olimpijskich lub krócej jeszcze OPO) z otwarciem ośrodka powiedział:



Niezmiernie ważny jest racjonalny masaż, którą to funkcję sprawuje fachowy masażysta Sporny.

[illegible] obozowiczów takie jednostki jak [illegible]. Z tego też powodu nie należy oczekiwać wcale [illegible] wyników czy rekordów życiowych. Pracę zaczęliś-[illegible] po przejściu OPO posiadać będą taki zasób wiadomości, że w przyszłości staną się pełnowartościo-



[illegible]

wymi instruktorami. I wydaje się, że założenia te są słuszne.

Mieszkańcy Olsztyna z racji goszczenia w swym grodzie przyszłych (daj Boże) gwiazd olimpijskich są niezwykle dumni. Obozem i pracą interesują się tu wszyscy. Pierwszej informacji o obozie udziela nam też kilkunastoletni chłopak.

— Do obozu? Ooo! Od kwietnia nasi lekkoatleci przenieśli się za miasto. Teraz już w hali niewygodnie.

W istocie dzięki wczesnej i pogodnej wiośnie 15 lekkoatletów mieszka sobie i pracuje swobodnie wśród lasku, gdzie znajduje się stadion sportowy WF i PW.

Zjawiamy się w porze, kiedy większość zawodników przebywa w swoich zakładach pracy lub w szkołach, należy bowiem pamiętać, że lekkoatleci



Dwaj koledzy klubowi z HKS-u Bydgoszcz Buhl i Grzanka — najszybsi obok Kiszki ludzie w Polsce. Buhl niestety zrezygnować musiał z obozu, za to Grzanka pilnie trenuje prowadząc w wolnych chwilach buchalterię obozową.

w wieku szkolnym powołani zostali na obóz z tym zastrzeżeniem, że naukę kontynuować będą w tutejszym gimnazjum. Równie pięknie postąpiły sobie niektóre instytucje, w których zawodnicy przed powołaniem na obóz byli zatrudnieni. I tak na przykład DOKP Wrocław zwolnił Adamczyka na okres obozu zezwalając mu pracować w Olsztynie, z tym, że po Olimpiadzie każdej chwili nasz najlepszy dziewięcioboista może być z powrotem do pracy przyjęty. Natomiast PAFAWAG udzielił tyczkarzowi Małeckiemu ośmiomiesięcznego płatnego urlopu. Niestety ten utalentowany tyczkarz został jak wielu innych z obozu odwołany, tak że obecnie na stałym pobycie w Olsztynie znajduje się tylko 15 zawodników.



Najszybsza kobieta w Polsce łodzianka Modrerówna dojeżdża tylko okresowo na trening do Olsztyna.

Korzystając jako się rzekło z nieobecności mieszkańców stadionowego domku, z ciekawością zabieramy się do studiowania obozowego regulaminu. A więc:

Godz. 6 pubudka, 6.15 zbiórka i wciągnięcie flagi olimpijskiej na maszt, 6.30 gimnastyka, 7.00 śniadanie, 7.30 odjazd do zakładów pracy. 13.30 obiad, 14.00 przerwa, 16.30 trening i gorące natryski. Potem kolacja i o godz 22 wszyscy są już w łóżkach. Co 24 godziny zawodnicy zmieniają się w pełnieniu dyżuru. Nad wszystkim pilnie [illegible] laminu przestrzega wybrany przez obozowiczów „starosta" miotacz Łomowski.

Taki obozowy tryb życia wymaga też racjonalnego odżywiania, toteż dzienna porcja posiłku wynosi 5.200 kalorii, a jak wynika z buchalterii prowadzonej bardzo starannie systemem amerykańskim



Kuźmicki jeden z najlepszych po Adamczyku dziesięcioboista Polski.

przez przyszłego buchaltera sprintera Grzankę, wyżywienie jednego zawodnika dziennie kosztuje 320—250 złotych.

Środa jest wolna od zajęć i czas ten poświęcają lekkoatleci na instruowanie młodych sportowców olsztyńskich. Równolegle prowadzone były kursy instruktorskie dla organizacji młodzieżowych, które m. in. ze Związku Walki Młodych ukończyli: Krzyżanowski, Miłaszewski i Janus.

Po południu rozmawiamy z Adamczykiem.

— Jest nam tu doskonale. Mamy bardzo dobre warunki treningu, pracy i nauki. W klubach choćby najbogatszych nie mielibyśmy tak wspaniałej opieki, jaką sprawują nad nami trener PZLA Grzesik, doradca techniczny Wacław Gąssowski, masażysta Sporny i dr Pimpicki.

— Pamięta pan naszą pierwszą pogawędkę przed wyjazdem do Olsztyna? Narzekał pan wówczas na [illegible]

— Oczywiście. Tak jak mówiłem staram się za wszelką cenę poprawić rzuty. Myślę, że gdy przekroczę 7000 punktów w dziesięcioboju powinienem się znaleźć w pierwszej piątce w Londynie. Walkę o wyższe miejsce wygra, jak to zwykle bywa w dziesięcioboju, ten, kto mieć będzie silniejsze [illegible]

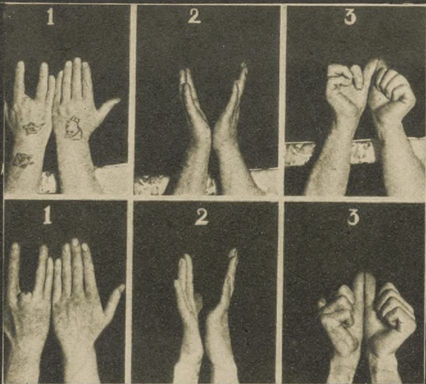
[illegible]



Adamczyk — najlepszy polski dziesięcioboista marzy o wysokim miejscu na Olimpiadzie.

[illegible]

[illegible]



Dwóch żołnierzy brytyjskich przebywając na froncie zarażonych zostało rodzajem choroby wenerycznej, zwanej kiłą. Obaj poddać się musieli amputacji środkowego palca prawej ręki. Jeden z nich jednak nie poprzestał na tym i pobierał zastrzyki penicyliny. Odtąd zginanie palców ręki nie nastręcza mu żadnych trudności (zdjęcia dolne) i nie musi stosować jak jego frontowy kolega ćwiczeń mających na celu przywrócenie kończynom dawnej elastyczności.

„Penicilium"

W SŁUŻBIE MEDYCYNY

Smutne to, ale niestety stytystyka wykazała, że najczęściej odwiedzanymi bywają gabinety lekarzy wenerologów. Dzwonek odzywający się co chwila u drzwi gabinetów lekarskich, klinik i szpitali jest jeszcze echem minionych lat okupacji. Na szczęście stał się jednocześnie dzwonkiem alarmowym dla polskiego świata lekarskiego i młodej naszej medycyny. Zastraszającemu stanowi szerzenia się chorób wenerycznych, spotykanych wśród młodzieży, dorosłych a nawet dzieci obciążonych tą straszliwą chorobą dziedzicznie, trzeba było koniecznie zaradzić. I postarano się o to.

Od dwóch miesięcy cały kraj objęty został tzw. „akcją W" — dobrze zorganizowaną akcją, mającą na celu zwalczanie chorób wenerycznych. Dotychczasowe przydziały penicyliny, jedynego radykalnego środka, lekarzom okazały się niewystarczające. Lek, który musieliśmy importować zza granicy, niejednokrotnie zza oceanu był zbyt drogi, aby wystarczyć mógł na wyleczenie wszystkich chorych. Dziś problem ten już nie istnieje. Leczenie penicyliną we wszystkich miastach wojewódzkich, powiatowych i wsiach odbywa się bezpłatnie. Każdy obywatel wychodzący z kliniki wyleczony — jest sukcesem, olbrzymim sukcesem polskiej medycyny, a plan zwalczania kiły w Polsce winien stać się wzorem dla innych krajów znajdujących się w podobnej sytuacji.

Człowiek, za którym zamkną się drzwi szpitala czy kliniki i do których z pewnością nie zechce więcej powrócić, staje się pełnowartościowym członkiem społeczeństwa, jest zdrowy i zdolny napowrót do pracy, budowy, do walki na chleb dla siebie, rodzin i dzieci.

Czy każdy pacjent zdaje sobie sprawę, czemu zawdzięcza swe wyleczenie? zwalczenie choroby, którą dość niedawno jeszcze uznawano niemal za nieuleczalną?

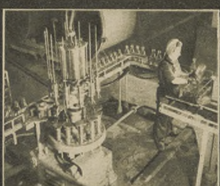
Z końcem XIX wieku uczeni rosyjscy W. Mannassein i A. Pałotiebnow opublikowali na łamach czasopisma „Medycynskij Wiestnik" rezultaty swych prac o stosunku bakterii do pleśni. Wskazali oni na nieobecnoś[ć] bakterii w odżywce znajdującej się pod pleśnią, co spowodowało pierwsz[e] próby leczenia przy pomocy pleśni ropiejących wrzodów i ran. Próby t[e] okazały się pomyślne. W ten sposób właściwości lecznicze zielonej tkank[i] pleśni zostały nie tylko wykryte ale jednocześnie zastosowane praktycznie.

Technologia substancji leczniczych stała jednak wówczas na zbyt słabym poziomie, aby wykorzystanie tego epokowego wynalazku mogło znaleźć szersze zastosowanie. Dopiero badania uczonego angielskiego Fleming[a] w 1928 roku sprawiły, że sprawie „penicilium" czyli błonki pleśniowej poświęcono więcej uwagi.

Obecnie na całym świecie produkuje się masowo penicylinę (w Polsc[e] produkuje ją fabryka w Tarchominie), przy czym penicylina radziecka posiada najlepszą jakość, a sam proces produkcji ma bardziej udoskonalon[ą] technikę od tej, która stosowana jest w Anglii, Kanadzie czy Stanac[h] Zjednoczonych.



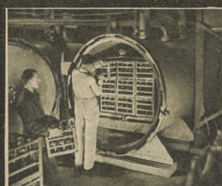
Oto wstrzykiwanie penicyliny domięśniowo. Chory, którego widzimy na zdjęciu jest jednak bardzo zaawansowany w chorobie wenerycznej, dlatego zabieg na nim dokonany przy pomocy specjalnego aparatu. Normalnie stosuje się wstrzykiwanie przy pomocy zwyczajnych strzykawek.



Proces produkcji penicyliny nie jest łatwy. Trwa też bardzo długo. Oto ogólny widok laboratorium.



Zielona pleśń zwana w języku lekarskim „penicilium" musi być starannie hodowana w szczelnych naczyniach.



Następnie zapakowana w odpowiednie skrzyn[ki] umieszczona zostaje w specjalnych chłodnia[ch] utrzymujących stałą temperaturę.



[illegible] pomogła i drobna pleśń wzrosła w naczyniu do takiego rozmiaru.



Teraz nie [illegible] jej nic innego jak [illegible] penicylinę [illegible] i odesłać do pakowalni.



Tu zostaje sprawiedliwie rozdzielona pomiędzy czekające puste ampułki.

FOTOGRAFOWANIE nie jest trudne:

UCZMY SIĘ FOTOGRAFOWAĆ (9)



[illegible] doświetlony: [illegible] mdły. Naświetlaliśmy go za krót[illegible].

A to negatyw prawidłowy, zawierający szczegóły [illegible]

Odbitki z niedo[illegible] negatywu nic nie uratuje: będzie ciemna i bez szczegółów.

Odbitka z nor[illegible] bogactwo szczegółów świateł i [illegible]

Jeszcze o naświetlaniu

Istnieje bardzo wiele systemów migawek (urządzeń regulujących czas naświetlania) zwłaszcza w aparatach tańszych. Stosunkowo najbardziej rozpowszechnioną i niezłą migawką jest tzw. Compur. Posiada on następujące cyfry na które nastawia się 250, 100, 50, 25, 10, 5, 2, B T.

Cyfry te oznaczają kolejno, że zdjęcie będzie się naświetlać 1/250 sekundy, 1/100, 1/50 itd., aż do 1/5 sekundy, 1/2 sekundy, i całej (1) sekundy. Litera B oznacza: zdjęcie naświetla się tak długo, jak długo fotografujący trzyma palec na wywoływaczu. Ten sposób wyzwalania przeznaczony jest do zdjęć nie dłuższych, niż 2—3 sekundy, trzymając bowiem dłużej palec na wyzwalaczu, z pewnością poruszymy [illegible] poruszone. Dlatego dla długich naświetlań (powyżej 2—3 sekund) jest jeszcze litera T. Przy takim nastawianiu pierwsze pociśnięcie spustu migawki otworzy objektyw, a po dowolnie długim czasie drugie pociśnięcie objektyw zamknie. Jak się potem przekonamy, litera T jest bardzo pomocna przy zdjęciach wieczorem z proszkiem błyskowym (o tym potem), natomiast przy zdjęciach w dzień prawie wcale się jej nie używa.

Żeby od razu złapać właściwe proporcje muszę wyjaśnić, że w praktyce (zdjęcia w dzień na wolnym powietrzu — 85% wszystkich zdjęć) używać będziemy najczęściej migawek — 25, 50 i 100, ale dużo rzadziej migawki 250. Zaś migawek dłuższych — 10, 5, 2, 1 jeszcze znacznie, znacznie rzadziej. Mianowicie dlatego, że choć czasy wymienione w praktyce życiowej uważamy za bardzo krótkie — w fotografii nie są one tak krótkie, jakby się wydawało.

Wspomnieliśmy już mimochodem, a teraz sprecyzujemy ważne twierdzenie: jeśli w momencie dokonywania zdjęcia aparat poruszy się (drgnie), to i zdjęcie będzie poruszone. Oczywiście ewentualne zepsucie zdjęcia zależeć będzie 1) od gwałtowności drgnięcia i 2) od zastosowanego czasu. Jeśli przy migawce 1/250 a drgnięcie jest nieznaczne, to błona poruszenia nie uchwyci. Jeśli natomiast drgnięcie będzie takie samo, ale naświetlaliśmy 1/25 sek., czyli 10 razy dłużej, to przez ten czas błona uchwyci już porusze[illegible]

Wniosek stąd: przy zdjęciu „z ręki" musimy aparat trzymać tak, aby go zabezpieczyć przed wstrząsami: pewnie ale nie kurczowo. Jednak nawet zachowując te konieczne środki ostrożności stwierdzono, że przy 1/10 sekundy zdjęcia „z ręki" przeważnie nie udają się, a przy 1/5 są prawie napewno zepsute, gdyż nie potrafimy zostać nieruchomo przez piątą część sekundy. oznacza to, że nie powinniśmy nigdy robić zdjęć „z ręki" ani na 1/10, ani tymbardziej na żaden inny, dłuższy jeszcze, czas.

Ale: zdjęcia w pokoju z reguły (wobec złych warunków oświetleniowych) robić będziemy na czasy dłuższe od [illegible] nym mówi się „na migawkę" czyli krócej niż 1/25, oraz „na czas" — dłużej) W myśl tego, co powiedzieliśmy, nie mogą to być zdjęcia „z ręki" lecz albo z oparcia o przedmiot nierucho[illegible] ze statywu (trójnoga). Kto to taki dowiemy się nieco dalej.

Wreszcie raz na zawsze zapamiętać musimy co następuje:

1. **W wypadkach wątpliwych lepiej prześwietlić, niż naświetlić za [illegible]**
2. **Zdjęcia zbyt krótko naświetlonego nic nie uratuje.**
3. **Zdjęcie prześwietlone uratować łatwo, często nie wymaga ono wogóle żadnych specjalnych zabiegów.**

KĄCIK ZNACZKA POCZTOWEGO

ALBANIA

W Albanii obchodzono niedawno trzylecie uwolnienia kraju od władzy faszyzmu. Z tej to przyczyny ukazała się serja znaczków przedstawiająca różne sceny z walk o wolność. Serja składa się z następujących wartości: 1 1.50 różowy, 2 150 różowo-karminowy, 5 L niebieski, 8 l. fioletowy, i 12 l. sepja.

FRANCJA

Prawie wszystkie kraje, które zostały objęte ruchem rewolucyjnym w 1848 r. wydały pamiątkowe znaczki z okazji „Wiosny Ludów" W dniu 5 kwietnia we Francji ukazała się serja składająca się z 7 znaczków na których uwidocznione są czołowe postacie osób, odgrywających ważne role w przemianach politycznych Francji w 1848 r.; więc na znaczkach 1 + 1 fr. zielonym, widzimy Lamartina, znanego poetę franc., działacza politycznego parlamentarzystę, i dyplomatę. W czasie rewolucji był ministrem spraw zagranicznych.

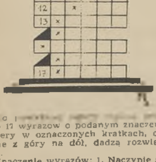
Znaczek 3 + 2 fr. popielaty przedstawia Ledru-Rollin'a, adwokata z zawodu i polityka zwalczającego monarchję. Na znaczku 4 + 3 fr. brunatnoliliowym przedstawiony został Louis Blanc, Znaczek 5 + 4 fr. zielonkawy, ukazuje nam postać robotnika, ślusarza Albert'a, reprezentującego w nowopowstałym rządzie republikańskim poglądy konsekwentnie socjalistyczne. Na następnym znaczku 6 + 5 fr. niebieskoczarnym — portret Proudhon'a, socjalisty utopijnego. Armand Barbes, przedstawiciel paryskiego mieszczaństwa, zwalczający dyktaturę monarchji, który w r. 1848 stanął na czele Klubu Rewolucyjnego, — umieszczony został na znaczku 15 + 7 fr.,

Nasza wzmianka o nowych polskich wydawnictwach filatelistycznych umieszczona w nr. 61, obudziła żywe zainteresowanie u wszystkich zbieraczy, czytelników „Świata Młodych", o czym świadczy b. duża ilość zapytań w tych sprawach. Odpowiedzi wszystkim czytelnikom udzielimy w numerze następnym naszego czasopi[illegible]



ROZRYWKI UMYSŁOWE RED. A. NOWAKOWSKI

LOGOGRYF



[illegible] mo 17 wyrazów o podanym znaczeniu. Litery w oznaczonych kratkach, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Naczynie stołowe, 2. Miasto w Hiszpanii, 3. Oddziały zapasowe, 4. Torba na plecy. 5. Miasto na Pomorzu zach., 6. Przyprawa kuchenna, 7. Zając, 8. Rodzaj zasłony 9. Taniec hiszpański, 10. Znak trop. 11. Siłacz, 12. Niedaleko, 13. Oznaka władzy marszałkowskiej, 14. Ogród [illegible] rzę domowe, 17. Człowiek bogaty.

[illegible]

Rozwiązanie zadań z niniejszego numeru nadsyłać należy najpóźniej do dnia 20 czerwca br. pod adresem: Redakcja tygodnika „Świat Młodych" Warszawa, ul. Grażyny 8 z dopiskiem na kopercie „rozrywki umysłowe".

Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

5 nagród książkowych

Rozwiązanie zadań z nru 57

KRZYŻÓWKA WIOSENNA: Poziomo — Z. Z. (Zygmunt Krasiński), nr. ów, lwi, ma, osiedle, maj, osa, dom, sen, Wit, Wisłoka, Iwo, len, tur, wada, rola, ora, Pol, rek, bujak, Z.U.S., łan, [illegible] (wspak), oda, Url, aut.

Pionowo — Kilo, Nida, wojewoda, Wesołego jajka, mediator, as, ot, ni, W. K. (Wojciech Korfanty), piwosz, S. L. (Stronnictwo Ludowe), on, Krakus, war, ule, Pułaski, landara, usta, owad pu, A. W. (Adam Wieniawski), R.K.U. kot.

Nagrody książkowe otrzymują:

1. **Mjr Ambroży Sawicki** — Poznań, ul. Grottgera 13, m. 6.
2. **Włodzimierz Kruczenok** — [illegible]wa, ul. Wyrykowska 62.
3. **Jurand Różanek** — Szamotuły, Cu[illegible]
4. **Władysław Dwernicki** — Żary, k Zagania, ul Czerwonego Krzyża 25
5. **L. Sważewski** — Koszalin, ul. Czysta 24.

Rozstrzygnięcie „X konkursu wytrwałości"

W „X konkursie wtrwałości", obejmującym zadania zamieszczone w nr. nr. 52, 53, 56 i 57 „Świata Młodych", wzięło udział 182 Czytelników. Za największą ilość dobrze rozwiązanych zadań, nagrody książkowe otrzymują:

1. **Władysław Stefański** — Warszawa, ul. Krasińskiego 20, m. 54.
2. **Witold Nowicki** — Radość k. Warszawy, Al. 3 Maja 10a.
3. **Jan Turek** — Kraków, ul. Grzegórzecka 8, m. 5.
4. **Weronika Wołoszyńska** — Warszawa, ul. P. Skargi 62.
5. **Helena Janaszkiewicz** — Łódź, ul. Wójtowska 20.

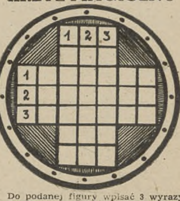
SYLABOWKA

Z następujących sylab: ba — ba — bro — byt — chęć — chod — czek — da — do — i — jąc — ju — ko — lak — ła — ła — ma — men — mia — mie — moc — moc — nie — nie — nie nie — nik — ność — ny — pał — po pol — ra — ska — ski — si — świa — ta — tło — to — tro — u — wa — wa — za — zie — utworzyć 23 wyrazy dwusylabowe, których pierwsze sylaby, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Jedna z planet, 2. Posiadłość, majątek, 3. Gryzoń, 4. Część ulicy, 5. Rzeka wpadająca do Bałtyku, 6. Rodzaj kapelusza damskiego, 7. Moc, 8. Sprzęt szkolny, 9. Gatunek wierzby, 10. Okres czasu, 11. Część twarzy, 12. Obecność, pobyt, 13. Państwo europejskie, 14. Część ziemi ornej, 15. Skwar, gorąco, 16. Silny, 17. Bezsilność, bezwład, 18. Uraza, antypatia, 19. Mieszkaniec Europy, 20. Część drzewa, 21. In.: nazajutrz, 22. Jasność, 23. Zapora rzeczna.

„Janba" — Szopienice

KRZYŻ MAGICZNY



Do podanej figury wpisać 3 wyrazy o poniższym znaczeniu, które można czytać jednakowo tak poziomo jak i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1. Port nad zatoką Adeńską, 2. Jedno z państw bałkańskich, 3. Norweskie miasto portowe.

„Bata" — Świecie n. Wisłą

REDAGUJE: ZESPÓŁ — OPRAC. GRAFICZNE: BARO — WYDAJE: ROBOTN. SPÓŁDZ. WYDAWN. „PRASA"
Adres Redakcji: Warszawa — Mokotów, ul. Grażyny 8. Tel. 4-05-32. Adres administracji: Warszawa, Smolna 13,
Redaktor nacz. przyjmuje w środy i czwartki od g. 11—13. Redakcja czynna codziennie od godz. 10—13.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — Prenumerata mies. zł 90 — kwartalna zł 270 — z przes. do domu.
Konto PKO — Warszawa nr I — 1374

Rotograwiura Państw. Pozn. Zakł. Graf. Okr. Północ — Zakł. Gł. — K- 52637

„POLSKA"



Na nasze ekrany wszedł Radziecki film dokumen[illegible] reżysera Le[illegible] W[illegible]rłamowa „Polska", który już od kwietnia cieszy się w Z.S.R.R. wielkim, a zasłużonym powodzeniem. L. Warła[illegible] „Jugosławia", Pogrom Niemców pod Moskwą", „Stalingrad" tak udoskonalił film dokumentarny, że widz w ciągu dwóch godzin z niesłabnącym zainteresowaniem ogląda obraz swego kraju, chociaż filmowi brak jakiejkolwiek intrygi, akcji dramatycznej i gry [illegible]

STALOWE SERCA



Nowy film polski o walce z okupantem na terenie kopalń i hut śląskich. Film ten mógł być naprawdę dobrym obrazem. Tylko dzięki nieudolności scenarzysty [illegible] kategorii filmów średniej klasy. Szczególnie niewydarzone są dialogi [illegible]

Natomiast pochwalić [illegible] Forberta. Takich pięknych zdjęć nie oglądaliśmy dawno na naszych ekranach. Mierzejewski [illegible] inteligentną muzykę.

Jako jeszcze jedną zaletę filmu należy podkreślić żywy, zręczny montaż. **Kon.**



PRACOWITY REDAKTOR

Biskup Krasicki był niezwykle ruchliwym i pracowitym człowiekiem. Ale mało komu wiadomo, że [illegible] literackiej i obiadów u króla Stasia, zajmował się on również redagowaniem czasopisma „Co czytać?" Od pierwszej do ostatniej strony wypełniał go własnymi artykułami

W Bibliotece Uniwersytetu Jagielloń[illegible] zachował się rocznik tego ciekawego pisma wydawanego „gwoli własney uciechy" Redaktora Kr[illegible]

B. G. Z.

● ● ● TOWARZYSZE PODRÓŻY

WIERY PANOWEJ

Sp. Wyd. „Książka".

Książka głośnej pisarki radzieckiej Wiery Panowej należy do cyklu powieści wojennych. Panowa ukazuje odcinek ogromnej maszynerii służby pomocniczej, której sprawność decydowała o zwycięstwie.

Nie opisuje ona jak to niegdyś czynił dr Axel Munthe w swych pamiętnikach obrazów sal operacyjnych. Axel Munthe liczył, że ukazywanie mąk przedśmiertnych wezwie ludzkość do opamiętania. Panowa samej wojnie nie poświęciła wiele uwagi. Natomiast najbardziej ciekawym elementem jej książki, jak zresztą wielu powieści radzieckich, będzie przemiana modelu osobowego nowej grupy społecznej połączonej, oprócz innych więzów, pracą [illegible]

Pozytywnym bohaterem powieści Panowej może być jedynie człowiek przodujący w pracy zawodowej, w pracy kolektywnej, jakim jest Daniłow. I w tej książce znalazło swój wyraz zanikanie sprzeczności między interesami, jednostki, a interesami zbiorowości.

Ta realistyczna powieść jest jeszcze jednym przyczynkiem objaśniającym zwycięstwo narodów ra[illegible]

Jerzy Miller

[redacted]



JEAN COCTEAU — MALARZEM

Nie żyjemy w epoce włoskiego Renesansu i tru[illegible] stronnych, ja[illegible] Leonardo Da Vinci, utalentowanych [illegible] istnieją.

Skromnym przykładem jest pisarz francuski Jean Cocteau ur. w 1892 r., który nie tylko wydał kilka zbiorów poetyckich, jak „Poésies" i „Le grand écar", nie tylko jest dramatopisarzem i krytykiem literackim, ale reżyserem filmowym, autorem scenariuszów filmowych i jak widzimy na zamieszczonym [illegible] rysunku — [illegible]

WYSTAWA DZIEŁ ARTYSTÓW-MĘCZENNIKÓW



M. Seidebeutel — Pejzaż (olej)



[illegible]ramsztyk — Pejzaż (olej)



Dela Sekszta[illegible]n — autoportret (rys.)

Niedawno otwarto w Warszawie przy ul. Tłomackie 5 „Wystawę dzieł żydowskich a[illegible]ystów plastyków-m[illegible]czenników nie[illegible]ckiej okupacji [illegible]—1945".

[illegible]iększość ich prac [illegible]tała bestialsko zgładzona wraz z twórcami. Prezentowane na wystawie dzieła, to jednak nie wszystkie ocalałe prace 57-u artystów A liczba ta jest również tylko małą cząstką strat poniesionych przez sztukę plastyczną w osobach jej przedstawicieli! — Żydów.

Jak podaje program wystawy, z[illegible]wano ją in[illegible]riam 203 ma[illegible]dowskich, 20 rzeźbiarzy i 11 historyków sztuki zamordowanych przez okupantów niemieckich.

Warto wymienić szczególnie niektóre z prac.

Autoportret, Groteska, i Wizyta lekarska — rysunki **Brunona Schulza**, znanego literata (autora „Sklepów Cynamonowych" i „Sanatorium pod klepsydrą"). Odz[illegible] one — zw[illegible] ostatnie [illegible] linii, sur[illegible] zdeformowanymi, konstrukcją całości i uję[illegible]zegółów.

Dziewczynka z lalką — Geli Sekssztejn, oraz jej **Autoportret** — wykonany węglem, reprezentują wysoką klasę naturalizmu współcze[illegible]

Wyróżniają się poza tym prace [illegible]pujących au[illegible] **Braunera** operującego układem plam barwnych, **Hermana** — gwasze o prymityzowanym ekspresjonistycznym cha[illegible] naładowane pierwiastkami irrealnego niepokoju.

Poza tym uwagę [illegible] swymi wybitnymi walorami artystycznymi prace H. Kuny (rzeźba), J. Krzecza[illegible] Łaskiera (metalopla[illegible] i inne.

Jerzy Firowski

Wieczór autorski

dla świata pracy stolicy

W Warszawie w Sali Ro[illegible]ma odbył się wieczór K. I. Gałczyńskiego, jako pierwszy wieczór poetycki dla świata pracy stolicy, zorganiz[illegible] Centralny Polskiej Partii Robotniczej Recytował autor i Henryk Ładosz.

Zamiast dokładnego omówienia wieczoru, który udał się znakomicie, drukujemy wiersz K. I. Gałczyńskiego, wyjęty z nowowydanego zbiorku poety „Zaczarowa[illegible]

K. I. Gałczyński

Spotkanie w Szczecinie

Naprzeciw mojego okna
w mieście Szczecinie
złoci się w słońcu [illegible]
a obłok przy niej.

A w dole dziewczyny idą
gwarząc wesoło —
lecz tylko śnieg je caluje
pod tą jemiołą.

Ale jest jedna [illegible]

wietrzna i [illegible]
ma takie niezwykle imię:
[illegible]

Na nią czekały usta. I dla niej
chcę wierszem płonąć.
Za Szczecin. Za pierwszą [illegible]

Za wolność.

RYBKI

z fal radiowych

„Nr 16 produku[illegible]

Radio nasze o[illegible] nowy talent. A może to ktoś znany ukrywający się pod pseudonimem Jana Wilczka? Kilka fragmentów [illegible]ści o fabryce na Ziemiach Odzyskanych pt. „Numer 16 produkuje" [illegible] miejętności połączenia aktualnej problematyki społecznej z wysokim poziomem a[illegible]cznym.

Trzeba tylko żałować, że Polskie Radio nie ma — jak się zdaje — zamiaru nadawania całej powieści w odcinkach i chce poprzestać na paru [illegible]

Bankructwo bankierów ruin

Adam Ważyk, jeden z najdojrzalszych poetów współczes[illegible] Po „Starym dworku" [illegible] dania książkowego) zobaczyliśmy ostatnio w warszawskim teatrze „Placówka" drugą jego sztukę: „Bankierzy ruin". Akcja rozgrywa się w pierwszych miesiącach powojennych w środowisku jedne[illegible]barów stolicy. Największy walor komedii — to właśnie galeria tych doskonale wystudiowanych rozbitków, poszukiwaczy dolara i resztek swej podejrzanej przeszłości. A więc: Torner, międzynarodowy aferzysta i ..., filozof, ale z tych co lubią słowa, które [illegible] znaczą; dalej Przaśnik, wzbogacony mydlarz, czarmoglel-dziarz ze świetnie uchwyconym sentymentalizmem drobnomieszczanina; wreszcie Feliks, człowiek, którego powstanie widziało na barykadach, a wyzwolenie zastało ... za ladą knajpy. Optymistyczny wydźwięk sztuki przynosi bankructwo tym bankierom ruin. Torner znajduje jednak właściwe dla siebie miejsce — to znaczy więzienie, a Feliksa powrót może do prawdziwego życia, ocucony słowami prostej kobiety.

Przedstawienie w „Placówce" przygotowano starannie. Aktorzy zrobili wszystko, co leżało w ich mocy. Kaczmarski grał Przaśnika może zbyt farsowo, ale stworzył zato najplastyczniejszą postać sztuki.

Mimo licznych błędów konstrukcyjnych [illegible]media Ważyka znajdzie napewno chętnych widzów. Przedstawia bowiem sprawy niesłety aktualne i jest ostrym porachunkiem z dokuczliwym gatunkiem szczurów co obsiadły gruzy Warszawy

St. M. Oborski